

17 maja



poprostu

NARODOWY PLEBISCYT POKOJU

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

TESTESMY DOŚĆ SILNI! ABY WYWALCZYĆ POKÓJ!

„Żądamy zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu będziemy uważali odmowę za dowód napastliwych zamiarów tego rządu.”

W imię Niepodległości Polski, w imię Pokoju między narodami, w obliczu wojennych knowań imperialistów i odbudowy przez nich militarystyki hitlerowskiej popieramy i podpisujemy Apel Światowej Rady Pokoju.

Są nas miliony Polaków

— robotników i chłopów, naukowców i artystów, żołnierzy i studentów, wierzących i niewierzących, młodych i starych, partyjnych i bezpartyjnych...

Są nas setki milionów na całym świecie

— w Europie, Ameryce, Azji, Australii, Afryce...

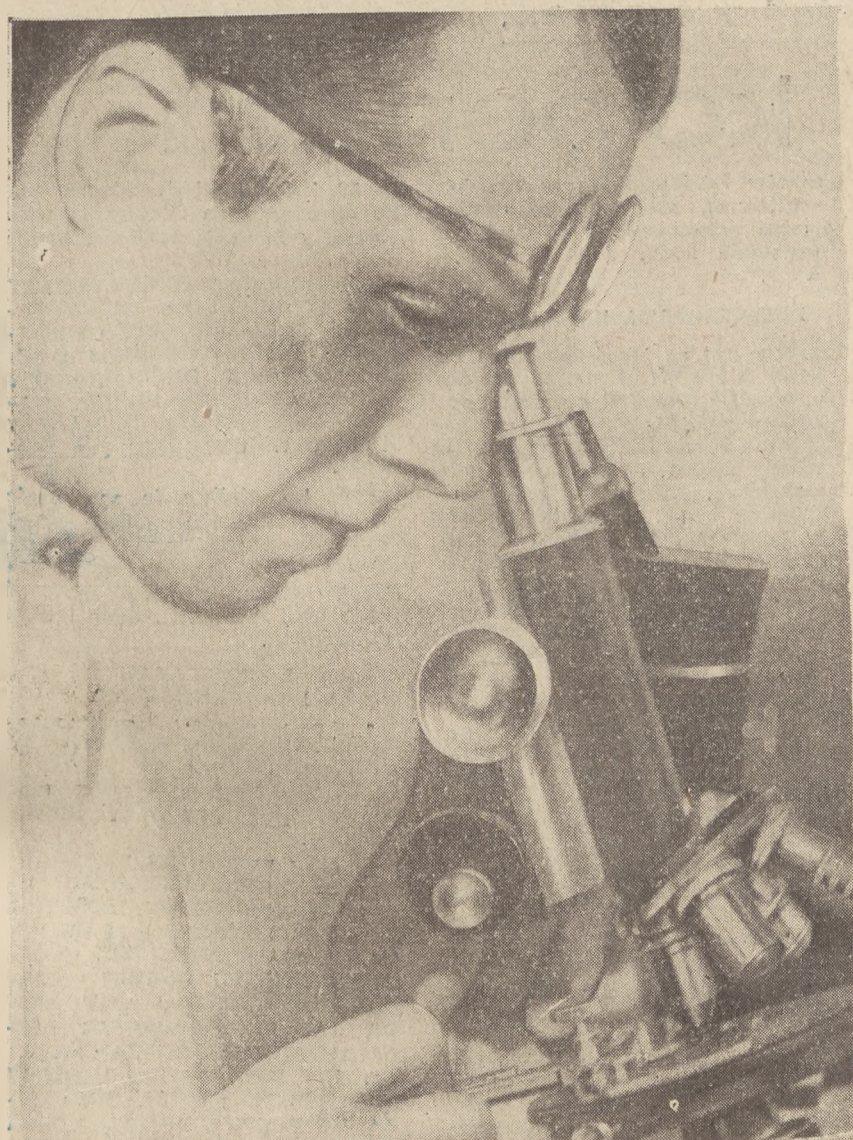
z nami — STALIN!



— żeby dzieci spokojnie patrzyły w przyszłość ..



— żeby wyżej rosły nasze domy...



— żeby nauka rozkwitała dla życia...



— żeby pola rodziły ziarno dobrobytu...



— żeby radosny był uśmiech zakochanych...

Miesiąc szturmowy na Akademii Medycznej w Poznaniu

Tegoroczne zobowiązania studentów Akademii Medycznej w Poznaniu podejmowane dla uczczenia Święta Pracy miały inny niż w latach ubiegłych charakter. Zeszlone sesje egzaminacyjne dały dość wysoki odświeżenie i dlatego zagadnienie likwidacji tego odświeżenia nabiera w tej chwili olbrzymiego znaczenia. Stąd też w tegorocznych zobowiązaniach studentów AM obok pomocy dla słuchaczy USP na pierwszy plan wysunęły się zobowiązania grup studenckich oraz kolektywów samopomocowych mówiące o wzmacnianiu wysiłków, celem polepszenia wyników w nauce i terminowego (w terminach przedwakacyjnych) zdawania egzaminów.

Dotychczasowa praktyka na AM wykazała, że dla maksymalnej likwidacji odświeżenia konieczne jest u-masowienie akcji zobowiązań oraz nadanie tej akcji charakteru zorganizowanego. Wobec tego ZU ZMP przy Akademii Medycznej powołał decyzją zarządu komisję zwołującą na maj „Miesiąca szturmowego”.

Jeszcze przed plenum ZU ZMP Akademii Medycznej (18 IV br.), na którym 150 aktywistów entuzjastycznie powitało hasła miesiąca szturmowego, dwaj młodzi asystenci: ZMP-owiec Marian Wierzbicki i nie-ZMP-owiec Mieczysław Walczak, o-

bydwaj synowie robotników, rzucili następujące wezwanie: „Do kolegów asystentów Zakładu Histologii Prawidłowej i Embriologii oraz pozostałych zakładów wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu! Uwzględniając potrzeby studiującej młodzieży na wydz. lekarskim AM w Poznaniu i chcąc przyczynić się do podniesienia poziomu w nauce, rzucamy hasło realizowania dodatkowych repetytoriów. Dodatkowe repetytoria z histologii prawidłowej i embriologii — to nasz czyn 1-majowy.

Wzywamy jednocześnie kolegów asystentów z pozostałych zakładów AM w Poznaniu do podjęcia podobnych zobowiązań”.

Wezwanie to podjęli m. in. klerownik i asystenci zakładu Anatomii Patologicznej, zobowiązując się do udzielania dodatkowych repetytoriów z anatomii i histologii patologicznej dla III roku medycyny w ilości 60 godzin.

Asystenci II Kliniki Chorób Wewnętrznych postanowili przeprowadzić dla studentów IV i V roku tyle repetytoriów, ile tego będzie wymagała potrzeba. Dodatkowe repetytoria zobowiązali się prowadzić ponadto w maju i czerwcu asystenci zakładów: Anatomii, Chemii Fizjologicznej i in.

Akcja miesiąca szturmowego nabiera szczególnej wagi w świetle zagadnień wysuniętych przez VI Plenum KC PZPR. Miesiąc maj ma zewrzeć szeregi młodzieży studenckiej zorganizowanej w szeregach ZMP i nie-ZMP-owców w walce o jak najlepsze wyniki naszej pracy; będzie więc realizować hasło frontu narodowego na naszym odcinku, poprzez jak najdalej idącą likwidację odświeża, przyczyni się do wykonania planu uczelni.

Na pierwszy plan w akcji miesiąca szturmowego wysunęto dwa hasła: „Ani jednego bumelanta na Akademii Medycznej”, „ani jednego zaległego kolokwium lub ćwiczenia”.

Partia pomogła młodzieży, jej opieka pozwoliła na realizację pro-

jektu 5 bm. na ogólnej naradzie profesorów, sił naukowych i aktyw młodzieżowego — zorganizowanej przez rektora AM na wniosek ZU ZMP — dziekan wydz. lekarskiego prof. dr Jonscher w imieniu wszystkich profesorów i sił naukowych zadeklarował udział w miesiącu szturmowym. Jednocześnie profesorowie postanowili udostępnić studentom działy podręcznikowe bibliotek zakładowych. Odpowiadając na odosobniony głos dr Orzegowskiego, st. asystenta Zakładu Fizjologii, który opacznie stawiał zagadnienie miesiąca szturmowego i starał się wykazać, że jest to furka dla leniów — rektor Kurkiewicz powiedział, iż miesiąc szturmowy nie będzie przepychaniem leniów. Miesiąc szturmowy to po pierwsze wzmożona pomoc dla słabych i najsłabszych, po drugie to końcowy zryw, finisz dla wszystkich studentów, po okresie całorocznej pracy.

Tak więc obok wzmocnienia dyscypliny studiów drugim ważnym środkiem realizacji zadań miesiąca jest szersze niż dotychczas udostępnienie ogółowi studentów pomocy naukowych — laboratoriów, pracowni, bibliotek zakładowych, preparatów mikroskopowych i muzealnych. Do akcji tej postanowiliśmy włączyć pomocnicze siły naukowe, a więc przede wszystkim asystentów.

O realizacji akcji miesiąca szturmowego na I roku wydz. farmacji mówi nam kol. Janusz Jeliński, przewodniczący koła ZMP. (Trzeba tu podkreślić, że cały zarząd koła składa się z przodowników nauki — są to koledzy Jeliński, Roman Bolina, Helena Filipek, Henryka Łukasiak i Piotr Gorecki).

„Zaraz po plenum ZU ZMP przeprowadziliśmy zebrania wszystkich grup studenckich, poświęcone wyłącznie sprawom miesiąca szturmowego. W tej chwili realizacja zadań miesiąca jest w pełnym toku; przebiega ona w bojowej atmosferze walki o plan.

Wzmocniliśmy przede wszystkim dyscyplinę studiów poprzez zwiększone oddziaływanie aktywności na mniej wyrobionych członków grup a także zaprowadziliśmy kontrolę pracy starostów. Nasza BLK w skład której wchodzi kol. kol. Kwapiszewski, Marcinkowski i Szymański — jest dosłownie wszędzie.

Repetytoria zorganizowane są już ze wszystkich przedmiotów. Chodzą na nie słabsi studenci i to tacy, których gorzej przygotowanie nie jest wynikiem bumelantstwa. Studentów na repetytoria typują sekretarze grup ZMP-owskich, starostowie i opiekunowie. Grupy repetytorijne nie przekraczają 15 osób. Zajęcia prowadzone są systemem konsultacji. Na kilka dni przed repetytorium studenci zgłaszają u asystenta spis zagadnień najbardziej dla nich niejasnych i trudnych. Na repetytoriach odbywa się także oglądanie preparatów.

Miesiąc szturmowy to m. in. także miesiąc odrobienia zaległych ćwiczeń — trzeba dodać — dla tych studentów, którzy nie mogli ich dotychczas odrobić z przyczyn usprawiedliwionych.

Największą bolączką na AM jest mała przepustowość pracowni chemicznych. Nie wszyscy studenci kończą te prace w jednakowym czasie. Jedni robią analizę w ciągu 5 dni, inni — w ciągu miesiąca. Pomoc zapożyczoną może przynieść w pierwszym rzędzie zwiększenie liczby godzin ćwiczeń. Dlatego adiunkt zakładu Chemii Analitycznej dr Smoczkiewiczowa wprowadziła dodatkowo cztery godziny pracy na tydzień.

Prowadzona jest także akcja mobilizowania studentów do przedterminowego zdawania egzaminów. Na zdawany przed terminem egzamin z podstaw marksizmu - leninizmu zapisało się do tej pory ok. 60 proc. słuchaczy. Zostały już zaplanowane egzaminy i to tak, że każdy student ma wyznaczone terminy w odstępach dwutygodniowych.

Obok tego ze szczególnym naciskiem traktowane są przygotowania wszystkich grup studenckich do przegladów. Ponadto na szeroką skalę organizuje się akcję wypożyczania podręczników. Studenci lat wyższych pożyczają niepotrzebne im obecnie podręczniki, które przekazywane są do użytku studentów lat młodszych.

Olbrzymią rolę przy propagowaniu zadań miesiąca odgrywa akcja uświadamiająca. Poważna rola w tym dziele przypada redakcjom gazetki ściennych „Błyskawicy” i starostom grup. Środkami propagandowym wzrokowej są obok gazetki wykresy, rysunki oraz hasła, rozmieszczone na uczelni. Poza tym wprowadzane zostają tzw. skrzynki życzeń i uwag, poprzez które ogół studentów zgłasza swoje projekty i życzenia.

Miesiąc szturmowy jest naszą masową i zorganizowaną realizacją zobowiązań, która ma zapewnić wykonanie planu produkcyjnego uczelni. Poprzez wciągnięcie ogółu młodzieży w atmosferę bojowej, socjalistycznej dyscypliny pracy oraz poprzez ciągłe podnoszenie wyników nauczania miesiąc szturmowy jest poważnym krokiem naprzód w dziele wychowania kadr socjalistycznej inteligencji”.

K. S.



Freundschaft Przyjaźń Podejmujemy wasze wezwanie piszą koledzy z N.R.D. do grupy Adamczyka



Oto członkowie grupy I. B. z Freibergu, którzy wezwali grupę Adamczyka do Czynu Złotowego

DRODZY PRZYJACIELE!

Z wielką radością otrzymaliśmy Wasz list, na który odpowiadamy dziś, 1 maja, w dniu walki wszystkich pracujących o pokój, jedność i socjalizm. Pokój i zbliżenie między narodami stanowiły treść hasła, pod którym manifestowały masy pracujące naszej Republiki w dniu 1 maja w olbrzymich manifestacjach. Dzień ten ujawnił ze szczególną wyrazistością wzrost potęgi i siły obozu pokoju.

Pokój jest nam potrzebny, abyśmy mogli zakończyć nasze dzieło szybkiej odbudowy, abyśmy mogli wykonać i przekroczyć nasz 5-letni plan. Pokój jest nam potrzebny, abyśmy mogli zwycięsko ukończyć nasze studia. Pokój jest jednak potrzebny nie tylko nam. Potrzebny on jest w równym stopniu również i Wam, albowiem Wy macie do wykonania podobne zadania. Jesteście naszymi najbliższymi towarzyszami walki o pokój. Pokój jest potrzebny całemu światu! Dążeniem naszym jest, stać się najaktywniejszymi bojownikami pokoju.

Czyż trzeba jaśniejszego dowodu stałe rosnącego porozumienia między naszymi narodami, jak wizyta Waszego Prezydenta Bolesława Bieruta w naszej Republice, jak entuzjastyczne przyjęcie, z jakim spotkał się Wasz Prezydent — nasz wspólny Przyjaciel? To wszystko świadczy, że granicą na Odrze i Nysie jest granicą nie tylko pokoju, lecz również granicą prawdziwej przyjaźni.

Wierzmy z otuchą, że nasza wspólna wymiana doświadczeń przyczyni się do umocnienia i pogłębienia przyjaźni między naszymi narodami. Wzajemna wymiana doświadczeń da nam możliwość nauczania się wiele i polepszenia stylu naszej pracy. Dlatego jak najgoręcej witamy Wasz list i prosimy Was, abyście w następnym liście napisali nam o dalszej Waszej pracy i sposobie jej prowadzenia. Być może, że będziemy mogli na te tematy osobście porozmawiać na Zlocie Berlińskim.

Uradowało nas, gdy dowiedzieliśmy się z Waszego listu z jak wielkim rozmachem przygotowujecie się do Złota. Również i my, Grupa I B, podobnie jak cały nasz fakultet robotniczo-chłopski bierzemy żywy u-

dział w przygotowaniach złotych. Na Zlocie spotkamy się z Wami, młodzieżą Polski i całego świata. Wzmacniać będziemy nasze siły pokojowym współzawodnictwem, zacieśniać więzy naszej przyjaźni. Przywiedziemy przed oczy podległych wojennych olbrzymią siłę obozu pokoju!

Znajdujemy się obecnie w trakcie przygotowań do Festiwalu. Nasza grupa postawiła sobie na ogólnym zebraniu naszego kursu następujące zadania, które do czasu Złota muszą zostać wykonane:

1. Każdy z nas wykona podarunek dla naszych zagranicznych gości.
2. Co dwa tygodnie nauczymy się jednej nowej pieśni młodzieżowej.
3. Każdy z nas nawiąże naleytni kontakt listowy z naszymi zachodnio-niemieckimi kolegami; będzie to wkład w dzieło zjednoczenia Niemiec.
4. Każdy z nas zdobędzie odznakę sprawności sportowej.

To są ważniejsze punkty. Prócz tego wielu kolegów podjęło zobowiązania indywidualne dotyczące podniesienia poziomu nauki, zdobywania odznak „Za dobrą wiedzę” („Für gutes Wissen”), przestudiowania dzieł marksizmu-leninizmu i udziału w miesięcznej zbiórce na fundusz złotych.

A teraz chcielibyśmy Wam napisać nieco o sobie. Otóż my, członkowie Grupy I B, uczalimy się na trykutowani na fakultecie robotniczo-chłopskim I.X.1949. Obecnie znajdujemy się w obliczu końcowych egzaminów, których zdanie oznaczać będzie ukończenie pierwszego etapu naszych studiów, i uzyskanie wstępu na wyższe stopnie studiów. W ten sposób dnia 1 września br. kontynuować będziemy naukę na wydziale górniczo-hutniczym Akademii Górniczej we Freibergu.

DRODZY PRZYJACIELE!

Mamy nadzieję, że kontakt, jaki nawiązaliśmy będzie się dalej u-macniał; będzie on pomocą w dziele zabezpieczenia pokoju i pogłębienia naszej przyjaźni.

Przyjaźń!

Grupa IB Fakultetu Robotniczo-Chłopskiego „Wilhelm Pieck” Akademii Górniczej, Freiberg (Saksonia — NRD)

Kronika Studencka

Poznań

Konkurs czystości i porządku w domach akademickich

W rozpisany przez KU ZSP konkursie czystości i porządku w domach akademickich zostały wyróżnione domy akademickie przy ul. Słowackiego 20, Gołęcińskiej 17 i Stalingradzkiej 24. Pochwała za czystość i porządek otrzymali mieszkańcy dwóch innych domów — przy ul. Słonecznej i na Marcelesie.

Trzeba ogólnie stwierdzić, że konkurs przyczynił się do podniesienia stanu higienicznego w pokojach studenckich. Jak wynika z relacji komisji rezultaty konkursu zależały w dużej mierze od pracy samorządów domów. Samorządy „Gospody Targowej” i domu przy ul. Armii Czerwonej nie rozpropagowały i nie przygotowały konkursu na swoim terenie; stąd konkurs nie spełnił tu swego zadania. Pokoje, kuchnie, łazienki i korytarze są nadal brudne, mimo iż napisy i hasła ze ścian nawołują do czystości i porządku.

Danuta Frączak

Dom Akad. przy ul. Chudoby 6.

Ćwiczenia studentów PWSM nagrywane na płytach

W Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej została ostatnio wprowadzona do systemu dotychczasowej nauki pewnego rodzaju innowacja. Lekcje gry na instrumentach zostają nagrywane na płyty lub taśmy dźwiękowe. W ten sposób po skończonych ćwiczeniach studenci mają możliwość kontrolowania własnych błędów i niedokładności.

zb.

Warszawa

Radiowcy Wawelberga komunikują:

Hallo! Tu ekipa wyjazdowa radio-węzła Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga. Realizując zobowiązania 1 Majowe zorganizowaliśmy wyjazd do spółdzielni produkcyjnej Czarnostów, gdzie przy współudziale studentów PWST urządziliśmy wieczerne. Nasi soliści wystąpili z bogatym repertuarem, nasz zespół akordeonistów wykonał szereg polskich i radzieckich melodii.

Po wieczerzynie odbyła się zabawa ludowa. Radiowcy nieustraszenie transmitowali ludowe melodie tańeczne.

Tomasz Smolcz
stud. Szkoły Inż.

Przygotowania do sesji egzaminacyjnej na SGSZ w Warszawie

Okres poprzedzający letnią sesję egzaminacyjną jest dla studentów III roku wydz. społeczno-politycznego SGSZ w Warszawie szczególnie gorący. W sesji zdajemy bowiem wszystkie egzaminy-końcowe potrzebne do uzyskania dyplomu. W czasie sesji jesiennej nie mamy już prawa zdawać ani jednego egzaminu.

Celem lepszego przygotowania materiału wprowadzono na naszym kursie dodatkowe repetytoria z ekonomii politycznej i polityki międzynarodowej. Repetytoria prowadzą asystenci po godzinach obowiązkowych zajęć na uczelni, tak, aby wszystkie grupy studenckie mogły na nie uczęszczać. Duży procent kolegów ma słabo opanowany język rosyjski — zostali więc wprowadzone dodatkowe zajęcia z tego języka. Odbywają się one dwa razy w tygodniu po dwie godziny i są wielką pomocą dla uczęszczających na nie kolegów.

Wzmocniliśmy kontrolę wyników nauki. Wszyscy studenci podzieleni są na 2 — 3 osobowe zespoły, które wspólnie przerabiają przerobiony indywidualnie materiał. O miejscu i godzinie pracy tych zespołów zawiadomione są Brygady Lekkie Kawalerii, które prowadzą systematyczną kontrolę nauki. BLK zjawiają się nawet u kolegów mieszkających poza Warszawą.

Poza wspomnianymi zespołami samopomocowymi, które zorganizowaliśmy według zasady „mocniejsi pomagają słabszym”, powołaliśmy kilka zespołów tzw. holowniczych. Zespoły te prowadzą systemem seminaryjnym studenci wykazujący się najlepszymi postępami w nauce. Tak np. kol. Świerkowska prowadzi grupę holowniczą z planowania gospodarki narodowej.

J. Pelczyńska — III rok wydz. społ. pol. SGSZ.

*

Studenti I roku wydz. handlu zagranicznego SGSZ opracowali w myśl wytycznych ZU ZMP plan, według którego przygotowują się do nadchodzących egzaminów. Na każdej grupie ustalono harmonogram powtórek materiału, dokładnie określający w jakim czasie należy powtórzyć potrzebne do egzaminów materiały.

Każdy student przygotowuje się indywidualnie. Następnie wiadomości pogłębiane są w zespołach samopomocowych, gdzie nie tylko pomaga się słabszym, ale także prowadzi kontrolę ich pracy. Pracę zespołów kontrolują sekretarze grup ZMP-owskich.

Po dokonaniu powtórek materiału w zespołach studenci udają się na

zbiorowe konsultacje, na których asystenci lub profesorowie stwierdzają stopień przygotowania grupy do egzaminu.

Szczególną uwagę zwraca się na kolegów słabszych. Każdy z nich otrzymuje opiekę lepiej zaawansowanego w nauce.

Przodującą rolę w przygotowaniach do sesji egzaminacyjnej odgrywa na uczelni organizacja ZMP-owska. Ona mobilizuje studentów do pracy oraz kontroluje wykonanie planu. Realizacja planu przygotowawczego zależy w dużej mierze od pracy sekretarzy grup ZMP-owskich oraz od pracy starostów grup studenckich. Dlatego ZU nieustannie kontroluje, jak przebiega na grupach akcja mobilizowania studentów do nauki.

Teodor Orliński

stud. I r. wydz. handlu zagr. SGSZ

Aby w maju nie dostawać „Poprostu” z marca...

Z tajemnic kolportażu

Wśród listów, jakie nadchodzą do redakcji, stosunkowo często spotyka się reklamacje w sprawie prenumeraty. Bywają różne: od krótkiej notatki o nieotrzymaniu pisma — do obszernych korespondencji, z których odczytać można słuszny żal do instytucji kolportującej pismo. Na ogół wszystkie jednak mają wspólną cechę: są ogólnikowe i niesposób na ich podstawie wykryć przyczyny takiego czy innego niedomagania w prenumeracie. Wbrew normalnej praktyce listy te trzeba opatrzeć notatką „kolportaż” i przesłać do załatwienia PPK „Ruch”.

Zastanawiające, jak niewiele wiedz o sposobie rozprowadzania swego pisma nawet najbardziej zagorzali czytelnicy. Wniosek taki nasuwa się od razu po zapoznaniu się z korespondencją, która na dobrą sprawę nie powinna wcale znaleźć się w redakcji. Warto zatem zapoznać się choćby w największym skrócie z zasadami kolportażu prasy.

Rozprowadzaniem prasy w Polsce zajmują się na prawach wyłączności Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch”. Powszechnie utarte mniemanie, że sprawy kolportażu leżą w kompetencji redakcji — jest nieślusne. Redakcja dostarcza wyłącznie materiał i posiada rekopisów do drukarni i kieruje samym technicznym procesem wyprodukowania numeru. Od chwili jednak, gdy gazeta opuści maszynę drukarską, przechodzi w ręce PPK „Ruch”. PPK „Ruch” kieruje wszystkimi agendami, pośredniczą-

cymi w dostawie pisma od drukarni do rąk czytelnika. Rzecz prosta, że proces rozprowadzania prasy jest dosyć skomplikowany; nam wystarczy zapoznać się z organizacją tego odcinka kolportażu, który przysparza niejednokrotnie najwięcej kłopotu z prenumeratą.

W chwili obecnej istnieją trzy formy prenumeraty czasopism: prenumerata indywidualna, prenumerata zlecona i prenumerata zakładowa. Dwa pierwsze rodzaje opierają się na usługach poczty, stąd PPK „Ruch” obejmuje je wspólną nazwą „prenumeraty pocztowej”. Zasada PRENUMERATY INDYWIDUALNEJ polega na indywidualnym zamawianiu czasopisma drogą wpłaty na określone KONTO CZEKOWE. Przy tym systemie każdy z abonentów posiada w warszawskim biurze prenumeraty własne konto, na którym zapisuje się każdą kolejną wpłatę i ilość wysłanych numerów. Przy wielkich nakładach system ten jednak wymaga stosunkowo znacznej ilości sił urzędniczych, a poza tym wiąże się z niedogodnością dokonywania wpłaty na konto czekowe (znajomość numeru konta, wypełnianie przekazu, koszty itd.). Nie dziwnego, że w ramach prenumeraty pocztowej powstał sprawny i system PRENUMERATY ZLECONEJ. Tutaj zasada sprowadza się do tego, że abonent zamawia pismo drogą wpłaty W URZĘDZIE POCZTOWYM, który z kolei zamawia odpowiednią ilość czasopism i rozprowadza je samodzielnie wśród abonentów. Przy tym systemie wykaz abo-

nentów istnieje tylko w urzędzie pocztowym, zaś w warszawskim biurze prenumeraty prowadzi się wyłącznie konta urzędów pocztowych.

PRENUMERATA ZAKŁADOWA

oparta jest na innej zasadzie i nie korzysta z usług poczty. Została ona w zasadzie wprowadzona dla obsługi wielkich zakładów pracy i polega na rozprowadzaniu gazet przez własny aparat PPK „Ruch”, tzw. rozdzielnie. Abonent — najczęściej zbiorowy — dokonuje wpłaty W ROZDZIELNI, a pismo dostarcza mu jej personel. Wykaz abonentów istnieje tylko w rozdzielni.

Już z pobieżnego zapoznania się z tym schematem organizacyjnym wynika, że we wszystkich sprawach dotyczących prenumeraty i reklamacji należy zwracać się wyłącznie do PPK „Ruch”. Listy w tych sprawach przesyłane do redakcji z reguły opóźniają załatwienie sprawy, gdyż redakcja musi je przekazać dalej, oczywiście dzień lub dwa później. Korespondencja z redakcją w sprawie prenumeraty jest wskazana tylko wówczas, gdy reklamacje w „Ruchu” nie odnoszą skutku. Dalej, oczywiście jest, że przy każdym rodzaju prenumeraty należy zwracać się gdzie indziej z reklamacjami: a więc przy prenumeracie indywidualnej — do PPK „Ruch” w Warszawie (Srebrna 12-16), przy zlecanej — do tego urzędu pocztowego, gdzie dokonano wpłaty, przy zakładowej — do właściwego rozdzielni. Przy okazji warto zauważyć, że wszystkie wpłaty dokonane

po 20. każdego miesiąca honorowane są dopiero za miesiąc, (a więc wpłata z 21 maja zaliczona będzie na prenumeratę za lipiec).

JAKI RODZAJ PRENUMERATY NALEŻY WYBRAĆ? ODPOWIEDŹ: ZLECONA. JEST TO NAJWYGODNIEJSZY RODZAJ PRENUMERATY I ZAPEWNIĄCY PEWNĄ DOSTAWĘ PRASY. ZAMAWIAĆ „POPROSTU” NALEŻY ZATEM W URZĘDZIE POCZTOWYM.

Jest niewątpliwe, że zapoznanie się z tymi zasadami i wskazówkami usunie przyczyny wielu nieporozumień i niedomagań w kolportażu naszego pisma. Radzimy zapoznać się z nimi zwłaszcza kolporterom i czytelnikom.

5 PRZYKAZAŃ PRENUMERATORA

1. „POPROSTU” ZAMAWIAJ TYLKO NA POCZTĘ, W PRENUMERACIE ZLECONEJ;
2. WSZYSTKICH WPŁAT DOKONUJ TERMINOWO I REGULARNIE;
3. GDY PISMO NIE PRZYCHODZI — REKLAMUJ TYLKO W TYM URZĘDZIE POCZTOWYM, GDZIE DOKONAŁEŚ WPŁATY;
4. NIE ZMIENIAJ BEZ WZAGLEDU POWODU RODZAJU PRENUMERATY, NAWET GDY ZAJDĄ JAKIEŚ NIEWIELKIE NIEDOMAGANIA W DOSTAWIE;
5. NIE PISZ DO REDAKCJI W SPRAWIE PRENUMERATY, CHYBA, ŻE POCZTA NIE ZAŁATWIA TWYCH REKLAMACJI,

Tłumaczę słowo pokój*)

SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU W TEREN W „TYGODNIU OŚWIATY I WALKI O POKÓJ“

Oto w fabrycznej hali pod mikroskopem soczewki trzystokrotnej oczu czujnych i twardych — ludziom, którzy wiedzą kto to Lenin i Stalin — słowem jak gołąb lo'nyim i natchnionym, słowem jak kokardy marynarzy z „Aurory“ czerwonym — słowem Hikmeta i Eluarda — Erenburga, Nerudy, Fasta — słowem, które wyrasta dębem zielonym nadziei i jak morze wzburzone szumi i jak flaga wieje na masztach

tłumaczę słowo: POKÓJ.

Słowo spod serca matki, słowo znad Ebro i Oki, słowo spod Stalingradu, Warszawy, Grammos, Kamczatki — słowo spod stali grądu, słowo jak świat szeroki

oczami unoszę z dłoni i gołębiem Picassa wzlata — i jak dzwony zwycięstwa dzwoni, i pięściami zawisa na kratach — i brata serca milionów prostych ludzi — zewsząd i z Polski: Murzynów, kulisów, peonów — pod Apelem Sztokholmskim.

Kiedy skończyłem czytać długo

w ciszy trwali — a potem frezer Ciszak (osiwiał w bojach rewolucjonista — jeszcze z SDKPiL) wstał: — „Towarzysze! Viet-nam krwawi, Korea płonie! Pokoju Apel kto podpisze?...“

WSZYSCY PODNIEŚLI DŁONIE.

* Ze zbioru „Tłumaczę słowo pokój“, który ukazał się w wydaniu „Czytelnika“.

Imperialiści chcieliby znowu zamienić nasze miasta w ruiny.

Dajemy im twardą odpowiedź —



Nasi profesorowie używają:

WSZYSCY STUDENCI DO UDZIAŁU W PLEBISCYCIE!

Prof. inż. Edward Warchałowski rektor Politechniki Warszawskiej Prof. dr Ludwik Hirschfeld Drodzy Koledzy!

Udział studentów w akcji Narodowego Plebiscytu Pokoju jest jednym z poważnych, istotnych elementów sprawnego i dobrego przygotowania i przeprowadzenia Plebiscytu Pokoju. O pokój trzeba walczyć i w walce tej nie może zabraknąć młodzieży. Wówczas pokój zwycięży wojnę.

Podpisujemy!

Stanisław Potrzebowski student I r. Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie

Codziennie nadawane przez radio wiadomości o wojnie w Korei i Wietnamie odnawiają we mnie wspomnienia grozy, panicznego strachu. „Być może niejeden pomyśli że młóć...”

Kończyłem 14 lat kiedy zawarłam wojenną ukazała całą swą grozę. Zapomniała się o tych dniach, ale wystarczy, by zabrzmiło słowo — wojna — by odżyły z całą swą siłą. Nie od dziś mówi się i pisze o pokoju. Zagadnienie utrwalenia pokoju jest równie ważne, jak to czy będę się uczyć ja i tysiące młodzieży, jak to czy będzie mógł spokojnie pracować robotnik dla budowy swojej Ludowej Ojczyzny. Pragnę się kształcić, chcę oddać swe siły dla pracy w przyszłym zawodzie rolnika zmieniającego oblicze wsi. Mój podpis znajduje się obok miliona innych. Wykażą one wolę nie tylko naszego narodu, ale całego świata, który coraz bardziej twardo i zdecydowanie łączy się pod sztandarem pokoju.

Jeszcze raz podkreślamy, widzący w wojnie nowe źródła dochodu, przekonają się, że narody całego świata chcą wziąć sprawę pokoju we własne ręce. Podpisując Kartę

Plebiscytu Pokoju wyrażam pragnienie zakończenia wojny w Korei, wyrażam protest wobec remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, domagam się zawarcia porozumienia między wielkimi mocarstwami.

Cała młodzież polska, cały naród, cały świat niech stanie twarde przeciw polityce nowej wojny przygotowywanej przez imperialistów w imię nowych dochodów. Tylko nasza zdecydowana postawa może zapewnić utrwalenie pokoju.

Przec z wojną! Niech żyje światowy pokój!

Lech Kosieniak członek Rady Naczelnej ZSP

Stoimy przed Narodowym Plebiscytem Pokoju. Kartę Narodowego Plebiscytu podpisze spontanicznie cała świadoma młodzież polska.

Lecz chodzi o coś więcej niż zwykły podpis. Jako katolik i przedstawiciel młodzieży niezorganizowanej chciałbym w kilku słowach wyrazić najgłębsze przekonanie, że podpis każdego z nas będzie doniosłym aktem patriotycznym, będzie świadectwem zaciągnięcia moralnego zobowiązania do pracy i walki.

Wszystkich nas — wierzących i niewierzących — jednoczy dziś sprawa granic na Odrze i Nysie,

Jestem na pewno wyrazicielem grona profesorów, jeśli zwrócę się do Was o jak największy udział w akcji przeprowadzenia Plebiscytu Pokoju. O pokój trzeba walczyć i w walce tej nie może zabraknąć młodzieży. Wówczas pokój zwycięży wojnę.

Zofia Sulczyńska studentka Akademii Medycznej w Poznaniu, aktywistka ZMP, przewodnicząca nauki i pracy społecznej

17 maja rozpocznie się w kraju akcja głosowania za zawarciem traktatu pokojowego między pięcioma wielkimi mocarstwami. W życiu naszego narodu będzie to wielki okres mobilizacji tych, którzy milują pokój. Wszyscy studenci, którym Polska Ludowa stworzyła doskonałe warunki nauki, gorąco pragną, aby warunki te nie zostały zniszczone przez garstkę podległych wojennych. Dlatego my nie staniemy na uboczu, obojętni na Apel Rady Pokoju. Pod kartą Narodowego Plebiscytu nie zabraknie ani jednego podpisu studenta Akademii Medycznej, bo naszym celem jest walka o ludzkie zdrowie i szczęście. Złożymy swe podpisy pod Apelem Pokoju, bo pamiętamy, że „Pokój zostanie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą sprawę utrzymania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca“.

Na Złot Pokoju wybieramy najlepszych

Prastary hejnał krakowski. Była właśnie godzina dwunasta w południe, gdy mnie dopadł na ulicy. Zatrzymuję się. Tę melodię zawsze na nowo się przeżywa. Miętka melodia wzbija się w czysty firmament nieba, zatrąca o galeje plant, ustokrotnia w echu dziedzińców i kruzganków Wszechnicy Jagiellońskiej, odbija o uszy przechodnia i wreszcie rozplywa w zakamarkach wąskich uliczek i stylowych kamienic. Melodia nagłe się urywa, oczekujesz dalszego ciągu, ale przypominasz sobie oklepaną legendę: ach! — to tatarska strzała ugodziła w pierś trebaczka; obłożony Kraków składa swą pierwszą daninę krwi. Ale myśli szukają dla siebie bardziej współczesnych skojarzeń. Trudno obronić się przed straszną analogią, że to w tej chwili być może, o godzinie dwunastej w południe urwał się śmiech dziecka Phienianu, na którego kołyskę spada amerykańska bomba. To już nie jest legenda. To fakt.

Przypieszam kroku i myślę: zobaczmy jak pracują nasi przyjaciele, aby już nigdy nie przerwano nikomu snu, pieśni i śmiechu. Naturalnie myślę o Złocie w Berlinie. Nad bramą odczytuję napis: „Państwu Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie“.

NAJWAŻNIEJSZA RZECZ — PRZYGOTOWAC

Kilkunasto-osobowe audytorium — członkowie jednej z grup na PWSP z uwagą przysłuchiwały się słowom przewodniczącego ZU ZMP. Żadne przemówienie — od taka sobie przyjacielska pogaduszka.

W najbliższych dniach Plebiscyt Pokoju — mówi kol. Stepien — jutro — zebranie wyborcze delegatów na Złot Powiatowy w związku ze Złotem Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Trzeba się dobrać przygotować. Najważniejsza rzecz — jutrzejsze zebranie. Pamiętajcie!...

O Złocie wiedzieliśmy już od dwóch miesięcy — relacjonuje mi po tym kol. Stepien sięgając do niezawodnego notatnika. Wiedzie — po tym spotkaniu w Libercu młodzieży czeskiej, niemieckiej i naszej. Poswieciliśmy sprawie kilka prasówek. A zebranie?... Zaraz po 1 maja zebralismy aktyw ZMP-owski i w porozumieniu z partią (niczego ważniejszego nie decydujemy bez niej) przeprowadziliśmy gruntowną robotę instrukcyjną. 1-majowe grupy szturmowe przekształciliśmy w grupy propagandowo-agitacyjne. Członkowie ich gawędzili o Złocie i zebraniu wśród mieszkańców Domów Akademickich i bywalców świetlic. Sekretarze grup przeprowadzili odpowiednio masówki.

Powołaliśmy Komitet Przygotowawczy, w skład którego weszli przedstawiciele organizacji ZMP-owskiej i nie ZMP-owcy, przedstawiciele Komitetu Obróńców Pokoju, ZSP, TPPR i ciała pedagogicznego. Każdy z nich jest odpowiedzialny za wykonanie konkretnego odcinka pracy: organizację i przebieg zebrania, polityczną mobilizację studentów, dekorację auli itp.

Praca organizacyjna nie jest łatwa. Słuchając lakonicznych słów kol. Stepien myślę nad tym, ile trudu poświęciła owa pięćdziesiątka aktywistów, która zasiadła do wspólnego opracowania referatu. Przecież tam dyskutowano każde zdanie, niemal każde słowo. A gdy zajdziemy do świetlic, gdzie za parę godzin ma się odbyć zebranie zobaczymy coś bardziej jeszcze charakterystycznego. Wśród krzątających się po scenie ZMP-owców montujących de-

koracje spostrzegamy wysoką sylwetkę rektora uczelni. Przymrużając oko obrzuca krytycznym spojrzeniem linię białego hasła upiętego na czerwonym tle draperii.

Wyjęć podnieście ten napis koledzy, krzywo wisi — doradza. I zaraz po tym z zatroskaną miną mówi na pół do siebie:

Żeby się tylko udało to dzisiejsze zebranie.

Musi się udać — odpala z przekonaniem kol. Mysiek — imprezowy z KU ZSP. Nie ma w jego słowach nic z brawurowej niefrasobliwości. — Zresztą — dodaje — nie chodzi tu o zebranie, chodzi o pokój. To właśnie dlatego musi się nam udać.

POKOJEM ODDYCHAMY NAWET NA ZEBRANIU

Atmosfera oklasków, rześkich braw, żarliwych skandowań, serdecznego uśmiechu i radosnej piosenki, a także i przede wszystkim atmosfera żywiłowej protestu przeciw wojnie i atmosfera nieugiętej woli pokoju — oto wszystko, co kształtowało niezapomniany nastrój tego wieczoru. Ale bądźmy bardziej konkretni. I bardziej rzetelni. Po prostu — krytyczni.

Trud pięciu autorów referatu opłacił się, chociaż — powiedzmy to sobie od razu — wynik mógłby być jeszcze lepszy. Kol. Stepien przemawiał pięknie, przemawiał do brzo, przemawiał żarliwie. Dał nam wnikliwą analizę ogólnosiłowej walki o pokój, na tle sytuacji międzynarodowej, w warunkach wzrostu agresywności bloku imperializmu i wojny z jednej strony, oraz stałego umacniania się, kzerpnięcia i konsolidowania sił postępu, na bazie osiągnięć ZSRR, krajów demokracji ludowej i wzniezionej fali ruchów narodowo-wyzwoleńczych w krajach kolonialnych i ujarzmionych z drugiej strony. Wskazał na udział i rolę w walce o pokój postępowej młodzieży świata, młodzieży Komsomolu, ZMP i FDJ, Rumunii i Czech, Bulgarii i Węgier młodzieży, która swą walkę o pokój toczy w szeregach i pod kierownictwem SFMD.

A jednak w referacie zabrakło rzeczy najważniejszej: udziału samej młodzieży PWSP w ogólnosiłowej walce o pokój. Słyszeliśmy wprawdzie o tym, że uczelnia w ostatniej sesji kolokwialnej zajęła pierwsze miejsce wśród uczelni w Krakowie, że młodzież pracuje w kołach Wszechnicy Radiowej, w zakładach pracy, trójkach Blokow, w komitetach Obróńców Pokoju, na odcinku szkół średnich, wśród harcerzy i na kursach dla analfabetów. Słyszeliśmy o nawiązaniu stałego kontaktu z młodzieżą Zakładów Budowy Maszyn i Aparatów nr. 7, w których młodzież urządza wieczorki artystyczne i taneczne, bierze udział w robotniczych zebraniach, prowadzi szkolenie ideologiczne. Słyszeliśmy o 1-majowych zobowiązaniach studentów PWSP realizowanych na terenie uczelni i Nowej Huty. Niestety, nie dowiedzieliśmy się o konkretnych przykładach wiązania przez studentów swej pracy i nauki z walką o pokój. Dobrze więc się stało, że nam o tym powiedzieli dyskutanci.

Gdy mówimy o pokoju musimy wiedzieć dlaczego, z kim, przeciw komu i czym mamy walczyć o pokój — rozpoczął swoje wystąpienie w dyskusji kol. Dura.

Ta praktyczna i głęboko słuszna wskazówka wytyczyła kierunek dalszej dyskusji. Myślni nawracałem mimowoli do wczorajszego wieczoru w Nowej Hucie. Tam też młodzież

wybrała swoich delegatów. W kombiniezonach, prosto z pracy stawiali na trybunie młodzi robotnicy i niezadarnymi głosami, ale za to z wiarą, przekonaniem i właśnie... wzruszeniem mówili o swej pięknej przyszłości z cementu, stali i słońca, którą chce zburzyć imperialistyczny gangster z Wall Street. — „Pokój jest naszym sławnym słowem!“ — przypomniałem sobie okrzyk młodego ślusarza z Nowej Huty kol. Gromka, kiedy kol. Kuna w imieniu sekcji historycznej pierwszego roku PWSP zgłaszała zobowiązanie, że młodzież nie dopuści, aby jakiegokolwiek egzaminu pozostały do zdania na sesję powakacyjną, gdy kol. Szczekocka zgłaszała 10 osób ze swojej grupy do zbierania podpisów w Narodowym Plebiscycie Pokoju, zaś kol. Wróbel deklarował 20 godzin nauki dla analfabetów.

Kiedy kol. Brajer wspominała o krwawej nocy faszyzmu hitlerowskiego nad Polską twarz jej zasępiała się grymasem głębokiego bólu. Lecz kiedy zaczęła mówić o wspólnie młodzieży FDJ, było to już tylko wielkie wzruszenie i wielka radość. Z takim samym wzruszeniem wczoraj przodownik pracy z Nowej Huty kol. Przybycień opowiadał swoim młodym współtowarzyszom o swej niedawnej 1-majowej wizycie w NRD.

Dyskusja na PWSP w poważnym stopniu uzupełniła braki referatu. Dowiodła, że młodzież PWSP umie nie tylko mówić o pokoju, ale także walczyć o ten pokój w codziennej nauce i pracy społecznej. Szkoda, że tego jakos nie spostrzegł w swoim „podsumowaniu“ przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Młodzież nie oczekiwała bynajmniej powtórzenia referatu, lecz analizy jej pracy na podstawie dyskusji.

NASI DELEGACI

Kiedy przyszło do zgłaszania kandydatur delegatów na Zjazd Powiatowy zasępiała jak w ulu. — „Mamy tylu aktywistów pokoju, że doprawdy trudno zdecydować kogo wybrać — frasał się siedzący obok mnie kol. Mysiek. Wiadomo — to muszą być najlepsi z najlepszych. I kiedy padło jego własne nazwisko wielce się tym stropił i zażenował. — Prawda — zaszczyt, ale czy aby na pewno na niego zasłużyłem?“

Wybór był jednak trafny — kilkakrotnie wniesionych w górę rąk akceptowało go bez zastrzeżeń. Na ten wybór złożyła się ciężka praca matki Mysika w kapitalistycznej fabryce kapeluszy i jej awans w Polsce Ludowej, gdy ta prosta robotnica została wiceprzewodniczącą ZZ Włóknarzy liczącego 33 tysiące członków. Na ten wybór złożyła się ofiarna praca kol. Mysika w ZWM-ie i ZMP jeszcze tam, w Częstochowie, gdy był kierownikiem Wieczorowej Szkoły Politycznej i wykładowcą kursów partyjnych. Ten wybór określiła jego wizyta w Związku Radzieckim w 1948 r., gdzie mógł zaznajomić się z komunistycznym stylem pracy, który przedniósł na swą uczelnię. Ten wybór wreszcie uzasadniał jego „dobre“ i „bardzo dobre“ w nauce, 1-majowy czyn w pracy w Nowej Hucie, i jeszcze ta pięknie udekorowana świetlica, w której każdy z zebranych poznaje kunsztowną rękę kierownika Wydziału Świeclicowo-imprezowego KU ZSP.

Z dziesięciu kandydatów zgłoszonych na Złot wybrano pięciu delegatów. Historia ich życia i działalności stanowi najlepszą legitymację słuszności ich wyboru.

PUBLICYSTYKA POKOJU

Starożytni mawiali, że muzy milczą, gdy przemawia oręż. Dopuszczaliśmy do głosu muzy życia — kulturę, aby nie przemówiły muzy śmierci — działa. Ileż wymowy tkwi w fakcie, że rodzicami zorganizowanego ruchu pokoju byli najwybitniejsi działacze kultury, sztuki i nauki, intelektualiści świata z Kongresu Wroclawskiego 1948 r. Ruch pokoju był wtedy jeszcze raczkującym nemiowicielem. Dziś jest to już dojrzały młodzieniec o sprawnym mózgu i potężnych mięśniach. Potrafi on nie tylko mówić o pokoju, ale ma dość siły, aby móc go wywalczyć. Nie jesteśmy już pacyfistami z czasów Remarque'a. I na zachodzie przestaje być już bez zmian. Coraz więcej postępowych uczonych, artystów, pisarzy zachodu przekonuje się, że aby wyprzeć z niebieskiego firmamentu czarny cień bombowca, trzeba stanąć pod niebieskim sztandarem z białym gołębiem pokoju.

Józef Stalin nazwał pisarzy inżynierami dusz ludzkich. Nigdy chyba określenie to nie było tak aktualne jak dziś, kiedy imperializm grozi światu zagładą całego dorobku wielowiekowej kultury narodów, powszechnym zniszczeniem i śmiercią. Właśnie dziś nabiera szczególnego znaczenia praca pisarza, od której zależy w dużej mierze świadomość ludzi dobrej woli na całym globie ziemskim. Artystyczne słowo drukowane jest potężnym czynnikiem urabiającym pokojową postawę i wzmagającym wolę walki przeciw rzecznikom zbiorowych mordów.

Miliony ludzi oczekują od pisarzy dzieł demaskujących i piętnujących tych, którzy po raz trzeci w naszym stuleciu chcą podpalić świat. Bojownicy pokoju na całym świecie czerpią otuchę ze słów Ilii Erenburga, wybitnego powieściopisarza i żarliwego publicysty radzieckiego.

Słowo publicystyczne Erenburga dysponuje ogromną siłą emocjonalną i posiada wielką moc oddziaływania. Dzięki bezpośredniemu wskazywaniu na fakty i bezpośredniej metodzie dowodzenia publicystyka bardziej „na gorąco” niż powieść, dramat czy poezja podejmuje problemy dnia dzisiejszego i jest łatwiejsza dla czytelnika. Właśnie aktualnym zagadnieniem poświęcony jest zbiór artykułów publicystycznych Erenburga, który ukazał się niedawno w wydaniu książkowym (*). Obejmuje on 22 artykuły i przemówienia z okresu 1945 — 1950.

Trudno jest pisać o publicystyce, zwłaszcza tak nam bliskiej i tak bardzo aktualnej. Jest ona bowiem samą najlepszym komentarzem. I żeby wyczerpać wszystkie zawarte w książce zagadnienia — trzeba by po prostu sięgnąć po nią...

*) Ilija Erenburg: „W obronie pokoju”. Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa, 1950.



„Nie dzielimy kultury na wschodnią i zachodnią. Dzielimy świat na budowniczych kultury i wandalów, na twórców i pasożytów, na żywych ludzi i żywe trupy” — pisze Erenburg w jednym ze swych artykułów. Myśl ta przewija się przez całą twórczość publicystyczną Erenburga.

Pisarze i uczeni, którzy mimo prześladowań nie stracili wiary w wielki cel naszej epoki, tacy jak Nazim Hikmet, Aragon i Joliot Curie, Neruda i Amado, Fast i Robeson, swymi talentami wykazują niepodzielność kultury świata — kultury służącej człowiekowi pragnącemu pokoju.

Głosząc niepodzielność kultury świata w swoim liście do pisarzy Zachodu, autor „Burzy” apeluje o składanie podpisów pod Apelem Sztokholmskim:

„Pisarz, który pisze książkę jest odpowiedzialny za wszystkie książki napisane przed nim, za księgozbiory całego świata, za cenne wartości minionych czasów. Pisarz opisujący zwykłą ludzką miłość ponosi odpowiedzialność za wszystkich ko-

chanków świata, za wszystkie kolyski, za wszystkie ogrody. Pisarz, który rozmawia z ludźmi odpowiada za wszystkich ludzi. Czyż może obecnie pisarz nie zabrać głosu, ukryć się, posłuszyć dziecko, ludzkie szczęście, starożytne mury miast, losy kultury?”

Głęboki internacjonalizm Erenburga bije z każdego zdania jego publicystyki. Bliski mu jest los zarówno lincowanego Murzyna w mieście Jackson, oskarżonego o rzekomy gwałt na białej kobiecie, jak palenych i bombardowanych Koreańczyków i Vietnamszczyków. Erenburg głęboko rozumie dialektykę historii; dlatego umie przekonać czytelnika o ścisłej łączności popiołów Verdun, ruin Phenianu, zbrodni faszystowskich w Hiszpanii, w Warszawie, Kijowie. Publicystyka Erenburga nie opiera się nigdy ogólnikami; wskazuje zawsze zbrodniarza i miejsce popełnionej zbrodni. Argumenty jakich używa Erenburg muszą trafić do serc i umysłów każdego człowieka dobrej woli, który nie chce nigdy więcej obozów koncentracyjnych i komór gazowych, spalonych miast i wsi. Sugestywność i barwność obrazowania polega na stałym sięganiu do przykładów codziennego życia. Erenburg konsekwentnie rozбивa mit o legendzie atlantycko-zachodniej kultury, zagrożonej rzekomo przez kraje „za żelaznej kurtyny”.

W artykule p. t. „Losy kultury” Erenburg przytacza kilka przykładów doskonale charakteryzujących amerykański styl życia.

Oto jakie napisy zdobią szosy w 48 stanach USA:

„Jeśli będziesz się pocłta w czasie tańca, narzeczony cię rzuci. Dlatego spróbuj naszego idealnego środka przeciwpotowego”.

„Kto je wiele szpinaku, ten doprowadza do szalu nawet najzimniejsze kobiety”.

„Jeśliby Chrystusowi na krzyżu zamiast gąbki z octem podano szklankę „coca-cola”, zmarłby z głębokim zadowoleniem”.

Te sentencje reklamowe przemysłowców amerykańskich nie wymagają komentarzy. „Nie umiera kultura lecz umiera klasa, która przestaje tworzyć wartości kulturalne. Burżuazja nie ma już nic do powiedzenia w dziedzinie kultury i postępu. Nie pomogą krokodyle iży i napaśzone słowa o zachodniej kulturze i wschodniej ciemnocie. Nie tak dawno, bo dopiero 6 lat temu, arcytłó XX-go wieku Adolf Hitler, zrodzony przez te same siły, które dzisiaj w Zachodnich Niemczech z honorami witają zwolnionego z więzienia Kruppa i jego SS-owskich przyjaciół, krzyczał na cały świat o wschodnim barbarzyństwie. Erenburg pisze:

„W tysiącach gazet amerykańskich można urzeć obrazy stawiące bandyckie przygody „nadczołwieka”. Lecz taki właśnie nadczołwiek był ideałem SS-owców. Wojownicy Jankesi naśladowali Hitlera nie tylko na początku jego działalności, lecz nawet Hitlera u jego schyłku. Pragnąc podnieść na duchu swych rodaków i nastraszyć świat, wychwalali oni nieustannie najrozmaitsze nowe sposoby uśmiercania ludzi. Tym właśnie trudnił się Hitler na krótko przed zażyciem trucizny na szczyry. Krzyczał wtedy: „Posiadamy tajemną broń, przy pomocy której zwyciężymy”. W ciągu trzech lat z rządu Amerykanie wy-machiwali bombą atomową. Teraz kiedy ostatecznie użalenie tera- pizacji pod budowę socjalizmu nie tylko na obszarze byłego imperium carów, ale również na całym świecie. W okresie tym narasta i dojrza-

Erenburg zdziera obłudę ukrytą we frazesach o obronie „kultury za-

chodniej”, wykazuje jasno co jest przedmiotem trosk „zachodnich opiekunów kultury”. Nie kultura bowiem jest zagrożona lecz klasa burżuazyjna, maskująca się przed swymi narodami za parawanem wykrętnych sloganów gęsto odmiennych przez faszystów całego świata.

Kultura imperializmu nienawidzi człowieka, bo ten ma tę niewygodną właściwość, że potrafi myśleć. Człowiek, który myśli, nigdy nie weźmie dobrowolnie udziału w beźmyślniej wojnie o interes dolara. Robi się więc z ludzi patologicznych zbrodniów i idiotów, wydziera im się duszę i ćwiartuje ciało. Spójrzcie na surrealistyczne bohomyzmy kastratów amerykańskiego malarstwa. Erenburg pokazuje jak ryszotkowa pseudo-literatura, idiotyczne „comics” oraz perwersyjne kicz Hollywoodu oddziałują na młodzież amerykańską prowadząc ją na drogę zbrodni, do gangsterskich spekulacji i w sferę zbrodni seksualnych. Widzimy naturalną więź jaka istnieje pomiędzy trupem koreańskiego niemowlęcia zagrzebanego pod gruzami Phenianu, a makabrą „atomowych zabawek” w mieszkaniach dzieci Nowego Jorku i Chicago.

W tym właśnie, że publicystyka Erenburga nie poprzestaje na stwierdzeniu rozkładu kultury burżuazyjnej, lecz że rozkład ten widzi w ścisłym związku z antypokojową, prowokującą funkcją tej kultury, która jest ideologicznym odpowiednikiem kapitalistycznego systemu wyzysku — tkwi sugestywność tej publicystyki, tajemnica jej olbrzymiej popularności wśród wszystkich narodów świata.

Pokojowe postulaty Erenburga nie kłóca się z żadną ideologią, mobilizują do walki o pokój wszystkich ludzi na świecie bez względu na ich przekonania polityczne i wierzenia religijne. A przecież nie jest to publicystyka jakiegos kompromisu klasowego. Erenburg stoi твердо na gruncie światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, na pozycjach ideologicznych klasy robotniczej i narodu radzieckiego. To ostatnie w zestawieniu z ogólnością znaczenia tematu tej publicystyki stanowi najlepsze potwierdzenie inicjatorskiej i kierowniczej roli klasy robotniczej w ogólności walce o pokój, oraz przodującej roli Związku Radzieckiego w tej walce. Narody coraz pełniej widzą zbieżność swoich interesów z interesami klasy robotniczej, bezwarunkową jedność pojęcia „pokój” z pojęciem „socjalizm”.

Słowo radzieckiego pisarza mobilizuje również i nas do walki o pokój. Uczy, jak należy wiazać Narodowy Plebiscyt Pokoju z zadaniami narodowego frontu walki o pokój i plan sześciolletni. Zachęca cały naród polski do tworzenia socjalistycznej kultury, która przywraca człowiekowi wiarę w jego twórcze siły, uczy go kochać pracę, ludzkość i pokój.

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy także wymownie łączą się z Narodowym Plebiscytem Pokoju. Najlepszy to dowód, że kultura nasza służy najszlachetniejszym celom walki o pokój.

CZESŁAW PETELSKI

WIELKA ŁUNA



Tamara Makarowa jako Świetłana w „Wielkiej Łunie”

Film Michała Czajurelego „Wielka Łuna” pokazuje wydarzenia historyczne poprzedzające wybuch Wielkiej Rewolucji Październikowej. Był to przełomowy okres w dziejach ludzkości, który miał zadecydować o tym, czy rewolucyjne wystąpienie rosyjskiej klasy robotniczej zostanie zahamowane i wtłoczone w ciasne ramki rewolucji burżuazyjnej, czy też rozwinię się z niespotykaną dotąd siłą, kładąc podwaliny pod budowę socjalizmu nie tylko na obszarze byłego imperium carów, ale również na całym świecie. W okresie tym narasta i dojrza-

Bilanse

W Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy naród polski dokonuje dumnego obrachunku osiągnięć na froncie przebudowy oświatowo - kulturalnej oraz uświadamiania sobie sensu, założenia i perspektywy dalszego upowszechnienia współczesnego dorobku kulturalnego i najcenniejszego dorobku ub. 10-leci i wieków. Z przeszłości czerpiemy piękne, najbardziej wartościowe tradycje myśli postępowej walczącej o oswobodzenie uciskanych, o wolność, o prawa i godność człowieka; nasi twórcy kultury współczesnej pracą swą służą realizacji tych ideałów w nowym ustroju, ustroju pełnego wyzwolenia ludzkości, obalenia samych podstaw wyzysku. Pod tym względem jesteśmy nie tylko spadkobiercami, ale i twórczymi kontynuatorami przeszłości, realizatorami jej szlachetnych wskazań, które rozwijamy zgodnie z aktualną sytuacją dziejową, którym nadajemy żywe, wreszcie pełne kształty.

Po raz pierwszy w dziejach, rozwoju oświaty i kultury w naszym kraju ujęty jest centralnym planem państwowym — sześciolletnim planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Umożliwia to śmiało kreślenie projektów rozbudowy odpowiednich organizacji i instytucji — szkół, świetlic, domów kultury i wypoczynku, kin i teatrów, zespołów amatorskich i objazdowych... — ale przede wszystkim zapewnia potrzebne do tego środki finansowe, mobilizuje wszystkie siły społeczne — daje gwarancję pełnego wykonania zamierzeń.

Na drodze do upowszechnienia oświaty i kultury mamy do odrobienia wieki zapoźnięć, długie okresy stagnacji i marazmu — ponurą spuściznę feudalnej i kapitalistycznej ciemnoty. Jesteśmy współtwórcami całkowitej likwidacji pierwszych, najważniejszych złóż tej spuścizny: w naszych oczach i przy naszym współudziale przechodzi do niepowrotnej przeszłości analfabetyzm w Polsce, haniebne dziedzictwo wojny i poprzedzającej ją sanacyjnej „niepodległości”.

To krok pierwszy. Jednak na dal-

sze nie czekamy do momentu ukończenia rozgrywki z całkowitym zaco-faniem oświatowym. Pokażnie za-awansowana jest praca na wszystkich szczeblach szkolnictwa. Dzięki wysiłkom narodu i rządu ludowego oświata w Polsce powojennej osiąga coraz wyższy poziom, obejmuje coraz szersze tereny. Przed wojną na wsi wiele dzieci nie uczęszczało do szkoły, a tylko połowa ogółu dzieci w wieku nauczania uczęszczała do szkół o jednym lub dwu nauczycielach; fakty te należą również do przeszłości, zaś w roku 1955 już 87 proc. młodzieży całego kraju objęte będzie pełnym programem szkoły podstawowej.

W roku 1955 liczba dzieci w przedszkolach osiągnie 581.000 (wzrost niemal dwukrotny w stos. do r. 1950), liczba absolwentów 7-klasowych szkół podstawowych w tym roku wyniesie 350.000 (wzrost o 65 proc.); w latach 1950—55 szkoły zawodowe dadzą krajowi ponad milion fachowców, a uczelnie wyższe wypuszczą ze swych murów 146.000 wysoko - kwalifikowanych specjalistów. — Z tą ostatnią liczbą zestawicie 40.000 studentów w Polsce przedwojennej na 35.000.000 mieszkańców...

Aby dokonać tak wielkiego skoku, potrzeba będzie 119 miliardów złotych nakładów inwestycyjnych na szkolnictwo niższe oraz 140,6 miliardów zł na szkoły średnie, wyższe i instytucje naukowe. Sumy te stanowią będą jedną z poważniejszych pozycji budżetów państwowych w najbliższych latach. Łącznie z wydatkami na opiekę społeczną — budżet oświaty i kultury obejmuje w Polsce jedną trzecią wszystkich wydatków. Zestawicie fakt ten z liczbą 1 (słownie: jeden) procent wydatków na oświatę i kulturę w Stanach Zjednoczonych oraz grubo ponad 70 proc. na armię i zbrojenia, a zrozumiecie przepaść dzielącą oba ustroje, oba światy...

Oświata i kultura to oczywiście nie tylko szkoły. Wymowne fakty ukazuje też statystyka rozwoju bibliotek, radiofonii, prasy, widowisk:

BIBIOTEKI

	1938	31.XII.1951	1955
powszechne	1.700.000 tom.	10.062.500 tom.	21.650.000 tom.
szkolne	26 133 7.561.000 t.	31.752 13.675.000 t.	32.010 20 200 009 t.
naukowe	194 7.905 500 t.	1.104 13.740.000 t.	1.214 16.320.000 t.
punkty biblio-teczne	—	24.384	33.000
inne	8.374 4.817.100 t.	14.000 9.800.000 t.	14.200 9.900.000 t.
liczba książek we wszystkich bibl. na 1000 m-ców	(w r. 1946): 482	1.889	2.500

WISŁAWA SZYMBORSKA

AMU-DARIA

Amu-Daria kapryśna rzeka.
Czemu rzeko od ludzi uciekasz?
Czemu płony odbierasz i pieśni?
— Tak o kłęsce mówili ówczesni pochodami uchodzący w ślad rzeki wzrok bolesny odwracając od kraju.
Wicher miasta porzucone obrastał biczem z piasku ukręconym smagając.

Został kamień. Na kamieniu kamień.
Setki lat chrzęścił czas. Setki lat trwało bujnych urodzajów umieranie.
Setki lat szła pustynia w ludzi ślad.

Jak krew kiedy upływa z człowieka —
taką była dla ziemi ta rzeka.

Los pokoleń wędnał w starych kronikach
Nikt nie pomógł losom wędnącym póki —
mądre oczy Października nie wejrzały w te karty żółknące.

Nie znam mowy ludu Turkmenii —
myślę tylko, że słowo Październik
znaczy tyle co woda źródłana
pragnącemu z miłością podana.

Amu-Daria kapryśna rzeka.
Wróciśz rzeko na dawne łożysko!
Pięciolatka dla szczęścia człowieka.
Człowiek w szczęście obróć wszystko.

Wielka tama błę twoj odmieni.
Na urodzaj pustynnej Turkmenii.
Na urodzaj pszeniczny i leśny.
Na ogrody w bujnej zieleni.
Na melodię nowych nowych pieśni.

Na nadzieję w idące lata
wszystkimi innym Saharom świata.

i perspektywy

RADIO

1939 — 1.016.500 abonentów na 35 milionów m-ców,

1951 — 1.464.314 abonentów na 24 milionów m-ców,

1955 — ok. 3.200.000 abonentów.

Do roku 1955 nastąpi uruchomienie dalszych 5 radiostacji i dalszy planowy rozrost sieci wsi i ośrodków radiofonizowanych.

PRASA

nakład jednorazowy

	1939	1951
dzienniki	900.000	6.000.000
kult.-ośw.		
i naukowe	188.000	963.560

(w tym „Wszechnica Radiowa” 328.370)

literackie (brak danych)	206.500
prasa wiejska (brak danych)	4.000.000
dziecięca	198.000
mlodzieżowa	215.800
Spół.-poliit.	39.700
	3.901.900

TEATRY I KINA

W r. 1955 czynnych będzie 55 stałych teatrów dramatycznych a liczba teatrów objazdowych wzrośnie 9-krotnie; w tym samym roku czynnych będzie 3.300 stałych kin na wsi i 789 w miastach; zwiększy się też znacznie produkcja filmów krajowych.

Te liczby mówią same za siebie.

Dla bibliotek, dla awansujących społecznie i kulturalnie mas czytelniczych, którym nowy ustrój umożliwił korzystanie z dorobku kulturalnego ludzkości, wydawnictwa nasze dostarczają co roku wiele milionów egzemplarzy książek. Dokładne wyliczenia zajęłyby tu zbyt wiele miejsca. Wystarczy więc tylko przykładać zanotować, że czołowa instytucja wydawnicza — „Książka i Wiedza” — wydała w ciągu niespełna 6 lat 2.558 tytułów w 77.384.000 egzemplarzy.

Państwowy Instytut Wydawniczy w ciągu 3 i pół lat wydał 300 tytułów w ok. 5,5 milionach egz., SWO „Czytelnik” wydał w ciągu z górą 5 lat — 920 tytułów w ok. 18 milionach egz. Ogólna krajowa produkcja księgarska przekracza wielokrotnie poziom przedwojenny. Z rynku wydawniczego usunęliśmy całkowicie zalewający go przed wojną istny potop literatury płatowej i dziesiątą część, którą burżuazja ogłupiała masy czytelnicze: brukowe romansy plugawie myśl i wyobraźnię, kosmopolityczne brechty, bzdurne szmiry pornograficzno-kryminalne, sentymentalno-ekliwowe powieści Courta Mahlerowych i Mniskówien „z wyższych sfer” — prawdziwe produkty rozkładu gospodarki światła. Do rąk czytelnika polskiego docierają wzajemnie w masowych wydaniach, znacznie tańszych niż książki w Polsce przedwrześniowej, dzieła klasyków literatury polskiej i ob-

cej — Mickiewicz, Słowacki i Puszkina, Fielding, Stendhal, Goethe, Balzak i Gogol, Dickens, Prus i Turgieniew, Orzeszkowa i Tolstoj, Zola i Maupassant, France, Twain, Żeromski i Czechow, Gorki, Mann i Szolochow... — oraz utwory człowiek postępowych pisarzy współczesnych całego świata. W najbliższym czasie ukażą się wydania zbiorowe lub obszerne wybory Kochanowskiego, Potockiego, literatury mieszczańskiej XVIII wieku, Krasińskiego, Fredry, Żmichowskiej, drugie wydanie zbiorowe Słowackiego i Żeromskiego; z pisarzy zagranicznych — Szekspira w nowych przekładach, zbiorowe wydania Modera, Stendhala, Goethego i klasyków rosyjskich z Turgieniewem, Czachowem, Tolstojem i Gorkim na czele, pisma filozofów i działaczy rewolucyjnych — encyklopedystów, Bielińskiego, Hercena, Czernyszewskiego i rewolucjonistów polskich wieku XIX. Kontynuowane będą aż do ukończenia wydania zbiorowe Lenina i Stalina.

Spółród klasyków literatury już teraz „Pan Tadeusz” ukazał się w ciągu pięciu lat w 2 milionach egzemplarzy; taki sam nakład osiąga dzieła Prusa, Orzeszkowa, mianem półtora miliona, Gorki dobiega do miliona, pół miliona sięgają Balzaka, Andersen-Nexo, Erenburg, Fast i inni. Z polskich pisarzy współczesnych w milionie egzemplarzy wyszła już Wasilewska, za nią idą Kruczkowski, Kowalski, Broniewski, Dąbrowska, Nałkowska... „Slare i nowe” Lucjana Rudnickiego ma dotychczas (w ciągu 2 lat) ćwierć miliona nakładu. Inni pisarze współcześni wychodzą w wielotysięcznych nakładach, o których nie mogliby nawet marzyć przed wojną, gdy przeciętny nakład nowej książki wynosił 2 — 3.000, a dla poezji... 500 egzempla-

dociera do najodleglejszych zakątków kraju — a będziemy mogli stwierdzić, że pisarze polscy tworzą dziś naprawdę dla narodu. To, co było marzeniem wielkich twórców wieków minionych, staje się udziałem pisarzy w kraju budującym socjalizm. Nie trzeba dodawać, jak kształtujące ma to znaczenie, gdy się pamięta o potęgach działania pióra i słowa, o funkcji społecznej pisarzy, których Stalin nazwał „inżynierami ludzkiej duszy”.

Z drugiej strony fakt tworzenia dla milionów, to równocześnie zadania i potrzeby tych milionów, które wpływają na kształt i treść literatury współczesnej, nasycając ją pierwiastkami ideowymi, przestawiając świadomości pisarzy na tory pragnień i myśli mas ludowych, tworzących nowy ustrój. Czynną z twórczości pisarskiej nie — jak było kiedyś — bezprogramową fotografię zaściankowych wyćwieków rzeczywistości lub zafalszowany, wynaturzony, nierealny jej obraz, lecz obraz zwyciężania nowego, słusznego — nad starym, spróchniałym. Czynną z twórczości oręż w walce ideowej, narzędzie doskonalenia i uszlachetniania myśli i poglądów człowieka.

Wyrosła z żywych, postępowych tradycji przeszłości, czerpiąca z najgłębszych źródeł wzruszeń, ambicji i dążeń mas ludowych sztuka naszej ojczyzny krzepnie, wzmacnia się, przełamuje słabości artystyczne i zaczyna w czołowych dziełach sięgać wyżyn prawdziwego realizmu naszej epoki — realizmu socjalistycznego.

Docierając do masowego odbiorcy, dzieła te — nie tylko poematy i powieści, lecz także obrazy i plakaty, sztuki teatralne i filmy, pieśni i symfonie — współtworzą przyszłość, przyspieszają nasz marsz do socjalizmu. Ten jest bowiem osta-



rzy. Tak Polska Ludowa realizuje upowszechnienie kultury, tak wychowuje masy ludowe na czołowej produkcji piśmienniczej świata.

Dodajmy jeszcze, że dzięki rozległej sieci bibliotecznej większość egzemplarzy czytana jest przez dziesiątki i setki osób, że książki

teczny cel i sens rozwoju oświaty i upowszechnienia kultury: przez poznanie świata, przez wiedzę, prawdę i piękno — drogą postępu — w przyszłości socjalistycznego narodu, ku jego szczęściu, jego mocy i dumie.

JAN SEM

Zwycięstwo filmu amerykańskiego w bitwie o rynki zbytu, zwłaszcza w Europie, stwarzało ogromne możliwości rozwoju dla przemysłu filmowego. Jednocześnie w Hollywood posunął się znacznie proces monopolizacji kinematografii w rękach wielkich koncernów. Jak zgubny okazał się ten wpływ dla przyszłości filmu amerykańskiego, już wkrótce można było się przekonać.

Na pierwszy plan wysunęła się produkcja obliczona na milionowe dochody. Rozpoczęto żerowanie na niewybrednych gustach publiczności, droga wiodła do spływania sztuki. Nastąpiła również standaryzacja scenariuszy. Kapitał wymagał, aby w pełni realizowano jego postulaty polityczne.



Erik von Stroheim w jednym ze swych filmów

Lata powojenne były okresem potęgowania się przeciwności klasowych, konfliktów między światem pracy a kapitalistami. Toteż zadaniem Hollywood stała się w poważnej mierze walka z postępowymi poglądami, a szczególnie z ruchem robotniczym. Filmy miały wybić z głowy mieszkańcom Stanów Zjednoczonych istnienie ustrojów i ideałów poza tymi jakie reprezentuje Wall Street. Trzeba było stworzyć apoteozę amerykańizmu, przedstawić raj na ziemi, jaki panuje w amerykańskiej, jakie podejmowali postępowi twórcy, szybko kończyli się niepowodzeniem.

Struktura przemysłu filmowego praktycznie uniemożliwiała podejmowanie jakiegokolwiek niezależnego od monopolistów inicjatywy w dziedzinie produkcji, toteż próby walki z fałszywym mitem rzeczywistości amerykańskiej, jakie podejmowali postępowi twórcy, szybko kończyły się niepowodzeniem.

Przedsiębiorstwa filmowe uzależnione od koncernów i trustów skupiały w sobie zarówno atelier jak i ośrodki rozpowszechnienia — biura wynajmu i kina. Film nie mógł wyostać się na ekrany bez kon-

dui za pomocą cięcia reżyser przechodzi do sceny, w której Gudasauri klęczy nuda zwłokami zabitego brata. Obie te sceny w zestawieniu z łączącą je melodią Marsylianki nabierają tym większej wymowy dramatycznej.

Na szczególną uwagę zasługuje realizatorskie rozpracowanie epizodu demonstracji ulicznej, który można zestawzić z sekwencją schodów odeskich w „Pancerniku Potiomkinie”. Realizator za pomocą montażu krótkich ujęć i zmiany planów potrafił oddać całą grozę i dynamikę sytuacji. Nie mamy tu jednak do czynienia tak jak w „Potiomkinie” z bezładną masą ludzką pozbawioną kierownictwa. Demonstranci przyjmują nierówną walkę. Gudasauri i jego towarzysze starają się oprowadzić gnado karabinów maszynowych. Transparent „cała władza za ręce rad”, który wypadł z rąk zabitego, zostaje podniesiony — demonstranci mimo ofiar nie rezygnują z walki. Epizod ten to jedyny z najbardziej dynamicznych, rozwiązanych po mistrzowsku partii filmu.

„Wielka Luna” to jeden z tych filmów, do których zawsze chętnie wracamy, które nie starzeją się i zawsze pociągają nas swoją wciąż żywą treścią i bogactwem środków artystycznych. Szkoda tylko, że „Film Polski” opracowując kopię do eksploatacji nie usunął napisów, które nie nowego do filmu nie wnoszą, a powtarzają jedynie to, co widz przed chwilą widział na ekranie, lub ma za chwilę zobaczyć. (Np. napis „Rząd Tymczasowy w dalszym ciągu dostarczał mięsa armatniego”, a w następnym ujęciu żołnierze maszerują na front; napis: „18 czerwca Rząd Tymczasowy rzucił żołnierzy do ofensywy”, a w następnym ujęciu żołnierze idą do ataku; itd.). Być może użycie napisów było celowe w r. 1938, kiedy film powstał, ale dzisiaj staje się ono nieporozumieniem. Tego rodzaju napisy nie wnoszące do filmu nic nowego rozbijają jedynie kompozycję epizodów i przeszkadzają w oglądaniu filmu. Warto, aby kopie ekranowe tak cennych pozycji jak „Wielka Luna” były opracowywane ze szczególną troskliwością.

CZESŁAW PETELSKI

14 filmoteka

Film amerykański w latach 1917 — 1925

traktu eksploatacyjnego. Niezależny twórca mógł zrealizować film, ale nie mógł wyświetlać go na ekranach. Jedyną więc drogą do publiczności i niesławną twórczości filmowej była droga usamodzielnienia się pod względem ekonomicznym, zdobycia środków pozwalających na niezależnienie się od wielkich przedsiębiorstw filmowych. Rzecz jasna, droga ta, po której poszedł Charles Spencer Chaplin, nie dla każdego była dostępna.

Praktyka eksploatacyjna wytwórni wykazała, że najlepiej opłacać się filmy tanie, tzw. B-pictures, natomiast filmy o dużym nakładzie kosztów, trudno jest zamortyzować. Toteż ustaliła się zasada produkowania 80 proc. tanich, standardowych filmów oraz kilku reklamowych „przebojów”. Tego rodzaju system produkcji doprowadził do zaprzeczenia wartości artystycznych filmu. Hollywood stał się fabryką, zobowiązaną wyprodukować wg ustaleń przez kapitał recept określonej ilości obrazów policyjnych, salonowych itd. Zławsza filmy tzw. salonowe stały się charakterystyczne dla ówczesnej produkcji.

Twórcami tych liczonych na setki rocznie kilczów stają się legiony „rzemieślników” — reżyserów, całkowicie podporządkowanych woli producentów. W związku z nowym stylem filmów pojawia się termin „gwiazda filmowa”. Aktor staje się podstawą filmu. Od jego udziału w dużej mierze uzależnione jest powodzenie filmu. Publiczność musi znajdować typy do naśladowania. Wielkimi gwiazdami tego okresu byli Douglas Fairbanks — symbol przedsiębiorczości, Rudolf Valentino — bożyszcze kobiet i wielka Greta Garbo, z której reklama stworzyła wampę, a której kreacje stanowią jednak trwały wkład w rozwój filmowej sztuki aktorskiej.

Na czele legionu szampowych reżyserów stanął Cecil B. de Mille. Stworzył on nieskończoną ilość szmir jak „Żebro Adama” (historia biednej szwaczki, która po tysiącach nieporozumieniach i komplikacjach zostaje damą), „Złote łożo” — (biedna dziewczyna kochająca się w księciu XX wieku — milionerze, po niezliczonych perypetiach zdobywa serce ukochanego. Odtąd śpi w złotym łożu, mieszka w salonach na Fifth Avenue, gdzie może się przegłądać w lustrzanych posadzkach, przyjmować tłumy gości i stać się wzorem „savoir-vivre”).

„Bezbożna dziewczyna” — to nowy typ obywatela amerykańskiego wywołanego z purytanizmu i cnót rodzinnych. Młoda, piękna, przedsięwzięta, zdobywa pieniądze i serca, nie ma dla niej przeszkód.

Takie problemy stają przed De Millem.

Protest przeciw fałszywej wizji rzeczywistości amerykańskiej jako podniósł Erik von Stroheim był jednym z nielicznych głosów, który również bardzo szybko umilkł.

Jego film „Szalone żony” (1922) bezlitośnie drwił z amerykańskiego „high life”. Film opowiadał historię romansu ex-officera carskiej gwardii i żony ambasadora w Monte Carlo. Stroheim sztylił ze świata, dla którego pieniądź jest wszystkim; z ludzi, wśród których nie ma miejsca na uczucia. Jego szczytowym osiągnięciem był film „Chelwość” (1925). Ukazywał on prawdzi-

we oblicze Dzikiego Zachodu, brutalność walki o złoto.

Stroheim przeciwstawiał Ameryce De Millem ponury obraz tego kraju. W jego krytyce kryły się akcenty naturalistyczne i pesymistyczne. Twórca nie wyciągał również żadnych wniosków z przedstawianej wizji — stał niepełny jej prawdy.

Osobne miejsce zajmuje w historii filmu postać Charlie Chaplina. Chaplin, szalenie popularny aktor, stworzył swój własny, odrębny styl gry filmowej i nowy typ komedii, graniczącej z satyrą. Chaplin w późniejszej swojej twórczości wyrósł na wielkiego ironistę kapitalistycznej cywilizacji. W omawianym okresie jego twórczość nie ma jeszcze jasno skryształizowanego oblicza, ale coraz silniej przemawia w niej akcent krytyczny. Apoteozą samotnego człowieka i satyrą na dzikie i odhumanizowane społeczeństwo kapitalistyczne.

Chaplin zadebiutował przed wybuchem wojny światowej w krótkich komediach, które zjednały mu ogromną popularność i powodzenie. W latach 1918—1922 Chaplin stworzył szereg doskonałych filmów, m. in. „Pśle życie”, „Brzdąca”, „Pielgrzymka”. W tym ostatnim Chaplin



Charakterystyczna scena z amerykańskiego filmu z „Dzikiego Zachodu”

przedstawia głęboki i smutny obraz życia nędzarza. W 1925 r. zrealizował on film „Gorączka złota”. Film ukazywał iluzję i złudzenia amerykańskiej prosperity. Ukazał rozwiane złudzenia ludzi dążących do bogactwa, którzy zamiast złota znajdowali nędzę.

Film amerykański w latach 1917—1925 uczynił duży postęp techniczny. Ogromne możliwości finansowe producentów obdobyły się korzystnie na wyposażeniu technicznym atelier. Filmy miały nienaganną oprawę fotograficzną, przejrzyście montaż. Aktorzy rozumieli coraz lepiej kanony gry filmowej, inscenizacja stała się bardziej staranna. Nie był to jednak właściwy postęp formalny, a raczej tylko opowiadanie pewnych chwytów technicznych powtarzających się w nieskończoność, zrutynizowanych i pustych. Prawdziwy rozwój formy filmowej odbywał się na marginesie oficjalnej produkcji, w twórczości postępowych realizatorów.

JERZY BEREDA



„Wielka Luna”. Gelowani w roli Stalina

Ekspozycja dwóch zasadniczych wątków fabularnych: przeżył osobistych Światłana i żołnierza Georgija Gudasauri, oraz wątku działalności Lenina i Stalina następuje równocześnie. Dzieje się to w początkowych obrazach filmu, kiedy Światłana wchodzi do okopu i szukając Jerszowa dla przekazania „Prawdy” spotyka się z Georgim. Zanim jeszcze padło imię Lenina i Stalina, zanim ukazał się on na ekranie, z chwilą pojawienia się gazety „Prawda” nierozdzielnie związanej z ich postaciami, rozpoczyna się aktywne oddziaływanie Lenina i Stalina na masy żołnierskie. Mamy tu do czynienia z ciekawym sposobem eksponowania postaci za pomocą przedmiotu, który w wyobraźni widza kojarzy się z określoną postacią.

Barażo ważnym wątkiem filmu jest proces narastania świadomości klasowej i rozwoju ruchu rewolucyjnego proletariatu. Przewija się on przez cały film, zaczynając od pożegnania żołnierzy na dworcu, poprzez sceny zbierania żołnierzy i pogrzebu na froncie, demonstracji ulicznej i wstępu w hali fabrycznej, aż do wystąpienia październików. Wątek ten mając własną dramatyczną wymowę, stwarza jednocześnie szerokie, epickie tło dla toczącej się akcji.

Ważne miejsce w kompozycji filmu zajmuje również scena VI Zjazdu partii bolszewickiej. Stwarza ona z jednej strony treściowe i dramatyczne przygotowanie sceny wstępu do rewolucji, z drugiej zaś stanowi odrębny, zamknięty epizod, którego budowa dramatyczna po-

lega przede wszystkim na stopniowym narastaniu coraz to bardziej palących zagadnień w przemówieniu i replikach tow. Stalina. Jest to jedna z rzadkich, doskonale rozwiązanych scen filmowych typu monologicznego.

Na osobne omówienie zasługuje sprawa budowy postaci. W filmie nie ma ani jednej postaci „papierowej”, deklaratywnej, nie poddawanej wyraźnym rysunkom psychologicznym. Charakterystyka postaci, przeprowadzona poprzez ich działanie i głęboko ludzkie przeżycia, daje nam w filmie pełny, realistyczny obraz bohaterów. I tak np. Lenin to nie tylko działacz polityczny, wódz rewolucji, to również człowiek, który potrafi cieszyć się i martwić drobnymi sprawami życia codziennego (konflikt Światłana — Gudasauri), w którego postępowaniu nie ma ani cienia koturnowości czy sztucznego patosu. To samo można powiedzieć o postaci Stalina, którego kontakt i współzycie z żołnierzami i robotnikami autorytetem pokazują z nietychaną prostotą i serdecznością. Aktorskie kreacje postaci Lenina (K. Muffke) i Stalina (M. Gelowani) idące po linii wytycznej przez scenariusz, pogłębiły ogólną charakterystykę i realistyczny obraz wódzów rewolucji.

Postaci szeregowych uczestników rewolucji jak Światłana, Gudasauri i Jerszow również odznaczają się pełną charakterystyką. Nawet epizodyczne postaci żołnierzy rosyjskich i niemieckich zostały opracowane bardzo dokładnie. Stworzyły to pełny, realistyczny obraz środowiska, w którym narasta, kształtuje

NAUKA A BUDOWY KOMUNIZMU



„Jeśli Rosja pokryje się gęstą siecią elektrowni i potężnych urządzeń technicznych, to nasze komunistyczne budownictwo gospodarcze stanie się wzorem dla przyszłej socjalistycznej Europy i Azji”.

Tak mówił Lenin.

Obecnie wystarczy spojrzeć na mapę Związku Radzieckiego, by zobaczyć jak na jego nieobjętych przestrzeniach idee leninowskie wcielają się w życie. Kraj radziecki pokrył się gęstą siecią potężnych urządzeń technicznych, przekształcił się w potężne mocarstwo przemysłowe. Genialne myśli Lenina zostały w pełni odzwierciedlone w stalnowskim planie budowania komunizmu.

W kraju radzieckim w naszych oczach odbywa się to, co porównać można tylko z gigantycznymi zmianami geologicznymi, które przyroda dokonuje w przeciągu tysięcy lat. Dzięki wysiłkom ludzi radzieckich rzeki w ciągu krótkiego okresu czasu zmieniają swoje koryta, pojawiają się słodkowodne morza, zmienia się klimat, przekształca się oblicze ziemi. Rozum ludzki wyzwolony z pięć klasowych hamulców, oświeca drogą postępu ludzkiego.

Drogi te wskazał nam Lenin. Z drżeniem, uczuciem wzruszenia otwieramy mądre książki leninowskie, czytamy w nich pełne wewnętrzne przekonania wiersze o wielkim gospodarczym początku, o pierwszym w historii ludzkości jednolitym planie gospodarczym, planie GOELRO...

Od tego czasu upłynęło ponad trzydzieści lat. Jakież sukcesy osiągnął Kraj Rad w ciągu tych dziesięcioleci, jakże rozkwitła radziecka nauka, technika, jeśli teraz w opracowaniu problemów technicznych i naukowych związanych z nowymi budowlami bierze udział wiele tysięcy największych uczonych radzieckich i wybitnych specjalistów! Wierni nakazom leninowskim uczeni radzieccy tworzą ściśle naukową podstawę dla budowy komunizmu.

Śmiało i odważnie nakreślił Lenin plan wielkich przemian Rosji. Plan ten rozwinął i zrealizował Stalin.

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody — to przede wszystkim genialny twór naukowy. Niespotykany rozmach budownictwa byłby niemożliwy bez potężnego wzrostu wszystkich dziedzin radzieckiej nauki i techniki.

Radziecka nauka była przygotowana do rozwiązywania skomplikowanych problemów, związanych z projektowaniem gigantycznych urządzeń. Ale wcielenie w życie stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody wymagało od uczonych radzieckich dalszego rozwoju nauki. Dla wielu instytutów badawczych Związku Radzieckiego, a przede wszystkim dla Akademii Nauk ZSRR, dla Akademii Nauk republik związkowych pomoc dla budowy komunizmu stała się podstawowym, głównym zadaniem całej ich działalności. Budowie komunizmu stają się jednym z najważniejszych bodźców dalszego rozwoju myśli naukowej i technicznej w kraju radzieckim.

To, że nowe elektrownie wodne na Wołdze i Dnieprze będą posiadały moc ponad dwukrotnie większą od ogólnej mocy elektrowni przewidzianych planem GOELRO, mówi nie tylko o gigantycznym wzroście ilościowym. Wzrost ten pomaga się od nauki nowych odkryć, ponieważ jest on związany z pojawieniem się nowych jakości w budujących się urządzeniach. Tak na przykład powstaje naukowy problem przekazywania prądu na takie odległości, jakie dotychczas nie były stosowane na świecie. Potrzebna jest do tego transformacja prądu około półmilionowo — woltowego napięcia. A taka transformacja wywołuje z kolei szereg nowych problemów technicznych.

...Obecnie 28 milionów hektarów ziemi pustyńnej, która przez wieki czekała na swoich przeobraźcieli, z woli bolszewików będzie powolanych do życia, będzie dawała bogactwa, przekształci się w gęste pastwiska. Dwadzieścia osiem milionów hektarów — to obszar dwukrotnie większy od terytorium Anglii.

Aktywnymi przeobraźcami tych przestrzeni są uczeni radzieccy. Skala ich pracy jest olbrzymia.

Obecnie w badaniach teoretycznych, które są bezpośrednio związane z budowlami komunizmu bierze udział 119, ale już nie poszczególnych uczonych i specjalistów, o których mówił Lenin w związku z planem GOELRO, lecz wielkich instytucji naukowych — akademii, instytutów, uniwersytetów, laboratoriów.

Celem koordynowania całej działalności naukowej związanej z nowymi budowlami powstał przy Akademii Nauk ZSRR specjalny Komitet Współdziałania. Kieruje on i planuje działalność wszystkich biorących udział w tej pracy instytucji i kieruje nią. O rozmachu działalności badawczej świadczy chociażby fakt, że Komitet Współpracy sporządził ogólny plan, w badaniach tych zostanie wykorzystany olbrzymi dorobek naukowy, który nagromadzili rosyjscy uczeni w ciągu wielu dziesięcioleci.

Wyszukuje się i skrupulatnie bada materiały archiwalne. Dokumenty wskazują, że badaniem warunków klimatycznych południowo-wschodniej części Rosji zajmował się inspektor szkół ludowych Ilija Nikołajew Ulianow. Być może, że w uzasadnieniu projektów, związanych z wielkim planem przeobrażenia przyrody, zostanie wykorzystana również skromna praca ojca Włodzimierza Ilijicza Lenina...

Na terenach budowli stalinowskich będą w ciągu pięciu lat pracowały olbrzymie kompleksowe ekspedycje naukowe — badawcze. W trzech zjednoczonych ekspedycjach — południowo — wschodniej, aralsko — kaspijskiej i ukraińsko — krymskiej bierze udział pięć akademii nauk, Państwowy Uniwersytet Moskiewski i cztery ministerstwa ZSRR. Ekspedycje powinny zakończyć swój pierwszy etap pracy w ciągu dwóch lat, aby zaopatrzyć budowniczych w wiarygodny materiał naukowy.

Oddziały naukowców-badaczy już pracują w piaskach Kara-Kum, na brzegach Wołgi, na Dnieprze, na Krymie, na południu Ukrainy, w rejonach Wołgi — Donu i na terenach przykaspjskich. W skład jednej tylko aralsko — kaspijskiej ekspedycji wchodzi szesnaście oddziałów pracowników naukowych: geologów, gleboznawców, geografów, zoologów, ekonomistów, archeologów, sejsmologów i przedstawicieli innych różnych dziedzin nauki. Ta twórcza współpraca uczonych pozwala rozwiązywać na miejscu masę skomplikowanych problemów, posiadających olbrzymie teoretyczne i praktyczne znaczenie. Uczeni badają pochodzenie gorących wiatrów wschodnich, aby zlikwidować przyczyny, które je rodzą; badają strukturę geologiczną i glebową terenów, wybierają oni ziemię najbardziej przydatną do nawodnienia; dają prognozy zmian warunków przyrody, wynajdują najbardziej efektywne metody umocnienia piasków, zalesienia pasów ochronnych. Pracownicy naukowcy badają materiały budowlane, określają jak będzie wpływać na zmianę klimatu parowanie olbrzymiej masy wody z sztucznych mórz, rezerwuarów i zraszanych pól. Nawet krótkie notowanie tematów, czekających na rozwiązanie zajęłoby setki stron druku. Jeden zaledwie problem nieobszaruje się i szczególnie trwałego betonu, niezbędnego dla wielowiekowego istnienia elektrowni wodnych, tam, służ, przyciąga uwagę sześciu akademii nauk.

W miarę rozszerzenia się zakresu prac, coraz nowe zadania stawiają budowniczym przed uczonymi. I tak niedawno kierownictwo budowy Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej zwróciło się do Akademii Nauk ZSRR z prośbą określenia możliwości wykorzystania szeregu miejscowych materiałów budowlanych. Dokładne badania dowiodły, że materiały te, znajdujące się w olbrzymiej ilości w okolicach budowy, mogą być wykorzystane przy budowie elektrowni wodnej.

W czasie badania projektowanej trasy Głównego Kanału Turkmeński okazało się, że piaski Kara-Kum nie są przydatne do betonowania. W piaskach pustyni nie ma piasku budowlanego! Na pomoc przyszli uczeni — chemicy. Badając oni możliwości chemicznego uszlachetniania kara-kumskich piasków, aby uniknąć konieczności transportowania piasku z odległych okolic.

Na budowie Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej ma być wykopany w ciągu b. r. olbrzymi wykop o powierzchni kilku kilometrów kwadratowych i głębokości do 25 metrów. Naczelnik budowy, tow. Łoginow postawił przed Akademią Nauk ZSRR zagadnienie: czy są możliwe jakieś nowe sposoby umocnienia gruntu, zapobiegające przesączaniu się wody do wykopu. Obecnie specjaliści prowadzą badania w kierunku wyjaśnienia powstałego problemu. Naczelnik budowy stalingradzkiej postawił przed Akademią Nauk jeszcze jeden problem: w okolicach Stalingradu nie ma pokładów kamienia. Czy jest wobec tego możliwe opracowanie sposobu otrzymania kamienia z miejscowych piasków stalingradzkich, aby uniknąć kilkuset kilometrowego transportu kamienia.

Główny Kanał Turkmeński będzie przebiegał na przestrzeni 700 kilometrów przez stare koryta Amu Darii — przez Uzbój. Dwa — trzy tysiące lat temu wody Amu — Darii przestały biec przez to koryto. W ciągu tego czasu na dnie wyschniętego koryta nagromadziły się pokłady soli, o grubości nieraz półtora metra. Trzeba zdecydować, jak wykorzystać te bogactwa solne dla celów przemysłu i uchronić wody kanału przed zasoleniem. Zagadnienie to opracowywane jest przez specjalne oddziały geologów, chemików i gleboznawców.

Na budowlach komunizmu uczeni najrozsądniejszych dziedzin nauki znajdują zastosowanie dla swojej wiedzy. Sejsmologowie badają w Turkmenii metody budowania trwałych urządzeń, dla których nie będą groźne trzęsienia ziemi. Medycy prowadzą prace w dziedzinie ochrony zdrowia na terenach położonych w okolicach budowy.

Nowe elektrownie wodne dadzą miliardy kwh. Znaczna część tej energii wykorzystana będzie w rolnictwie. Uczeni — energetycy biorą pod uwagę niebawym dotychczas rozmach prac w dziedzinie elektryfikacji uprawy ziemi i hodowli zajmują się zagadnieniami orki elektrycznej, stosowania traktorów elektrycznych, mechanizacji wszystkich pracochłonnych procesów rolnictwa.

Przed uczonymi powstają nowe zadania wyhodowania nowych gatunków bydła, nowych kultur rolniczych, podniesienia urodzajności gleby, osiągnięcia bogactw pól na nowych ziemiach i wiele innych problemów.

Zyjemy obecnie w czasach tej sześciu epoki budownictwa komunizmu, gdy wolna nauka radziecka posiada autorytatywny głos w twórczej pracy narodu, który pod kierownictwem partii komunistycznej, pod przewodnictwem wielkiego kontynuatora dzieła Lenina — towarzysza Stalina urzeczywistnia gigantyczny plan przeobrażenia przyrody, plan zbudowania społeczeństwa komunistycznego.

(„Lit. Gazeta”)

Z doświadczeń koła naukowego chemicznej technologii drewna

Na specjalnie zwołanym zebraniu przewodniczących i zainteresowanych w organizowaniu Kół Naukowych przy SGGW z prodziekanem Dreszorem na czele — które odbyło się w marcu br. — postanowiono projekt, aby rozszerzyć działalność kół przy Oddziale Technologii Drewna (wchodzącym w skład Wydziału Leśnego). Tak więc zagadnień obejmujących ogólnie mechaniczną technologię drewna miałyby powstać koła:

- a) przy Zakładzie Maszyn i Obrabek Drewna.
- b) przy Zakładzie Projektowania i Organizacji Przedsiębiorstw.
- c) przy Zakładzie Mechanicznej Technologii Drewna.

Prócz tego działu Kół obejmujące zagadnienia chemicznej technologii drewna.

Pragnąc zorientować się w pracy wzorowej, istniejącej już dłużej czas koła, przyjrzyjmy się bliżej działalności koła przy Chemicznej Technologii Drewna. Rozwija się ono szybko i osiąga najlepsze rezultaty ze wszystkich Kół Naukowych przy SGGW.

Program pracy tego koła postanowiony i przyjęty na zebraniu w dniu 24.II.51 roku został opracowany w myśl założeń ogólnych, które określają cel i zadania Koła. Zadaniem Koła Naukowego jest rozbudzenie wśród członków zainteresowania do pracy naukowo-badawczej, oraz przygotowanie do tej pracy.

Program pracy na okres od 15.II.51 r. — 10.VI.51 r. w chwili wprowadzenia go w życie takie dawał wyliczne prace Koła:

- 1) Na drodze pogłębiania nabytych wiadomości w dotychczasowych studiach stworzyć częściowo podstawy do pracy naukowo-badawczej oraz wytyczyć ich kierunek.
- 2) Prowadzić prace na odcinku chemii i chemicznej technologii drewna dla powiązania teorii z praktyką.
- 3) Okazywanie pomocy w pracach naukowych prowadzonych przez Zakład, która pozwoliłaby poznać się praktycznie z metodyką laboratoryjną.

Konsekwentne realizowanie wytycznych odbywało się na dwu równoległych odcinkach:

— odcinek pracy o znaczeniu ściśle teoretycznym,

— odcinek pracy o znaczeniu technologicznym.

Odcinek pracy teoretycznej objął cykl referatów dyskusyjnych na temat „Wybrane działy z chemii organicznej jako podstawy teoretyczne chemii drewna”. Na cykl ten złożyły się referaty (z których kilka zostało już wygłoszonych):

- 1) Klasyfikacja związków organicznych.
 - 2) Wzór substancji organicznych.
 - 3) Teoretyczne podstawy chemii węglowodanów.
 - 4) Teoretyczne podstawy chemii terpenów.
 - 5) Teoretyczne podstawy chemii garbników i barwników.
- Na odcinku powiązania teorii z praktyką opracowano zagadnienia:
- 1) Technologiczny proces pozyskiwania olejków terpentynowych.
 - 2) Laboratorijne metody określania fizykochemicznych własności olejków terpentynowych.
 - 3) Wykonano pracę doświadczalną n. t. „Charakterystyka chemiczna olejków terpentynowych”.

Tak więc według programu pracy, jeszcze tylko 2 pozycje są niewykonane, a mianowicie:

- 1) charakterystyka chemiczna olejku siarczanowego i
- 2) określenie liczby bromowej — a to jedynie wskutek niedostarczenia przez Centralę zamówionych środków do analizy.

Bolączką w pracy tego Koła jest brak odpowiedniego powiązania z przemysłem. Wynika to z niedogodnego położenia ośrodków przemysłu chemii drewna. Jednak przedstawiciele Koła nie tracą nadziei na nawiązanie ściślejszych kontaktów z przemysłem w czasie wycieczek urzędowych dla studentów wyższych lat studiów, a szczególnie w czasie praktyk wakacyjnych studentów członków Koła będą wyjeżdżali na praktyki z określonymi zadaniami do opracowania.

Tadeusz Chmielewski

Kółka naukowe czy zespoły samopomocy w nauce

Nadeszła do Redakcji korespondencja kol. Kandefera Józefa, słuchacza I roku studiów warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych. Kol. Kandefer pisze m. in.:

„Chcę ułatwić pracę studentom, Koło Naukowe zainicjowało skierowanie swej działalności na jak najdalej idącą samopomoc w nauce. Koncepcja ta została zaakceptowana przez wszystkich młodszych asystentów, sekretarzy grup ZMP i starszych na odbytej niedawno konferencji. Ścisła łączność K. N. z rzeszą studentów polega na tym, że każdy młodszy asystent względnie członek K. N. (gdy nie ma młodszego asystenta) winien raz w tygodniu przeprowadzić zebranie z pracownikami, na którym studenci omawiają wspólnie, w formie pytań i odpowiedzi zagadnienia z marksisizmu-leninizmu i historii sztuki”.

Nie ulega wątpliwości, że koncepcja pracy koła naukowego, jaką pragną przyjąć koledy z warszawskiej ASP jest niesłuszną i mija się z założeniami koła naukowego. Koło naukowe winno prowadzić pracę naukowo-badawczą, winno rozszerzać i pogłębiać ten zakres wiedzy, jaki otrzymujemy na uczelni, nie może zaś w żadnym wypadku sprowadzać się do roli grupy repetycyjnej, czy zespołu konsultacyjnego. To, co koledy z warszawskiej ASP pragną powierzyć kołu naukowemu, winny wykonywać bądź zespoły samopomocy w nauce, bądź grupy studenckie, bądź też wręcz katedry, profesore, asystenci (repetytoria, konsultacje).

Ponieważ tendencje obarczania kół naukowych pracą samopomocy w nauce ujawniają się ostatnio na wielu uczelniach — o czym świadczy szereg korespondencji, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy — wydaje się celowe, aby zainteresowane zarządy uczelni ASP przedsięwzięły natychmiastowe kroki mające na celu sprowadzenie tych „blądzących” kół naukowych na właściwą drogę — drogę pracy nad rozwijaniem zainteresowań naukowych — badawczych studentów, pracy, która na wielu uczelniach dała już poważne rezultaty i ujawnia wielkie możliwości twórczego rozwijania nauki, tkwiące w masach uzdolnionych młodzieży studenckiej. (ach.)

Ludzie, w których jesteście dumni Marceli Nencki 1847 — 1901

Pod koniec lat 70-tych ubiegłego stulecia w świecie naukowym chemików rozszalała się wieść o posmaku niemal sensacyjnym. Oto rząd szwajcarski stworzył na Uniwersytecie Berneńskim nową, zwyczajną katedrę chemii fizjologicznej zapraszając na jej kierownika trzydziestoletniego Polaka, byłego powstańca 1863 r., Marceliego Nenckiego.

Sensacja była, rzecz można, potrójna. Po pierwsze — wiek: w burzliwych uczelniach do wszystkich innych kwalifikacji profesorów dochodziła niezmiennie „wysługa lat” w odpowiednio pokazywanym rozmiarze. Marceli Nencki miał zaś wtedy — równo 32 lata. Po drugie: cudzoziemiec. Po trzecie: — i to może było najbardziej — sensacyjne — katedra chemii fizjologicznej była powołana — jako trzecia z rzędu w Europie — specjalnie aby stworzyć młodemu uczonemu polskiemu warsztat pracy na uniwersytecie berneńskim.

Oczywiście niesposób opisać, ile intryg i otwarcie wrogich wystąpień wywołała ta decyzja, ile pism z protestami zanotowano w dziennikach podawczych władz szwajcarskich, ile rozmów zakulisowych w tej sprawie przeprowadzono!

Wreszcie jednak zwyciężyły fenomenalne zdolności młodego polskiego uczonego. Mimo licznych oporów, Nencki otrzymał — i utrzymał — katedrę berneńską.

I oto mamy lata osiemdziesiąte. Katedra Nenckiego — jedna z trzech w Europie — ściera adeptów z całego kontynentu. Przyjeżdżają też i uczniowie z Ameryki. Pod jego kierunkiem pracuje olbrzymi Instytut Chemii Lekarskiej. Nencki dzięki swej działalności naukowej i dydaktycznej zyskuje światową sławę w kręgach chemicznych.

Mijają lata pobytu Nenckiego w Szwajcarii 1887, 1889, 1890... I to znów, podobnie jak pod koniec lat siedemdziesiątych, wokół Nenckiego powstaje atmosfera sensacji: profesor składa prośbę o zwolnienie i w 1891 roku wyjeżdża na „prowincję” ówczesnej „kulturalnej” Europy — do Petersburga.

Powody? Nie podawano ich oficjalnie. Sam Nencki nigdy się w tej sprawie nie wypowiedział. Gdy jednak przypominamy sobie okoliczności towarzyszące objęciu przez Nenckiego berneńskiej katedry i instytutu — wszystko stanie się jasne. Zbyt potężne były wpływy ludzi, dla których Polak na katedrze na skalę międzynarodową był nieledwie... policzkiem. Wybitne zdolności i pracowitość pozwoliły Nenckiemu wygrać bitwę o katedrę i instytut. Ale te wartości nie pozwalały — w świecie kapitalistycznej nauki — wygrać mu kampanii. Nencki prawdopodobnie zrozumiał to. I dlatego wołał przerwać walkę — w możliwości najlepszych warunkach.

Tym też tłumaczyć należy jego decyzję.

Petersburg powitał Nenckiego jak najserdeczniej: w rosyjskim świecie naukowym panowała inna atmosfera, niż na Zachodzie. Powierzono Nenckiemu kierownictwo oddziału fizjologiczno-chemicznego w świeżo założonym instytucie medycyny doświadczałnej. Tu również nawiązuje on ścisłą współpracę ze słynnym Pawłowem: badają wspólnie niektóre zagadnienia chemii fizjologicznej.

Nadechłodzi październik 1901 roku. 54-letni profesor Nencki jest w pełni sił życiowych. I oto ujawnia się

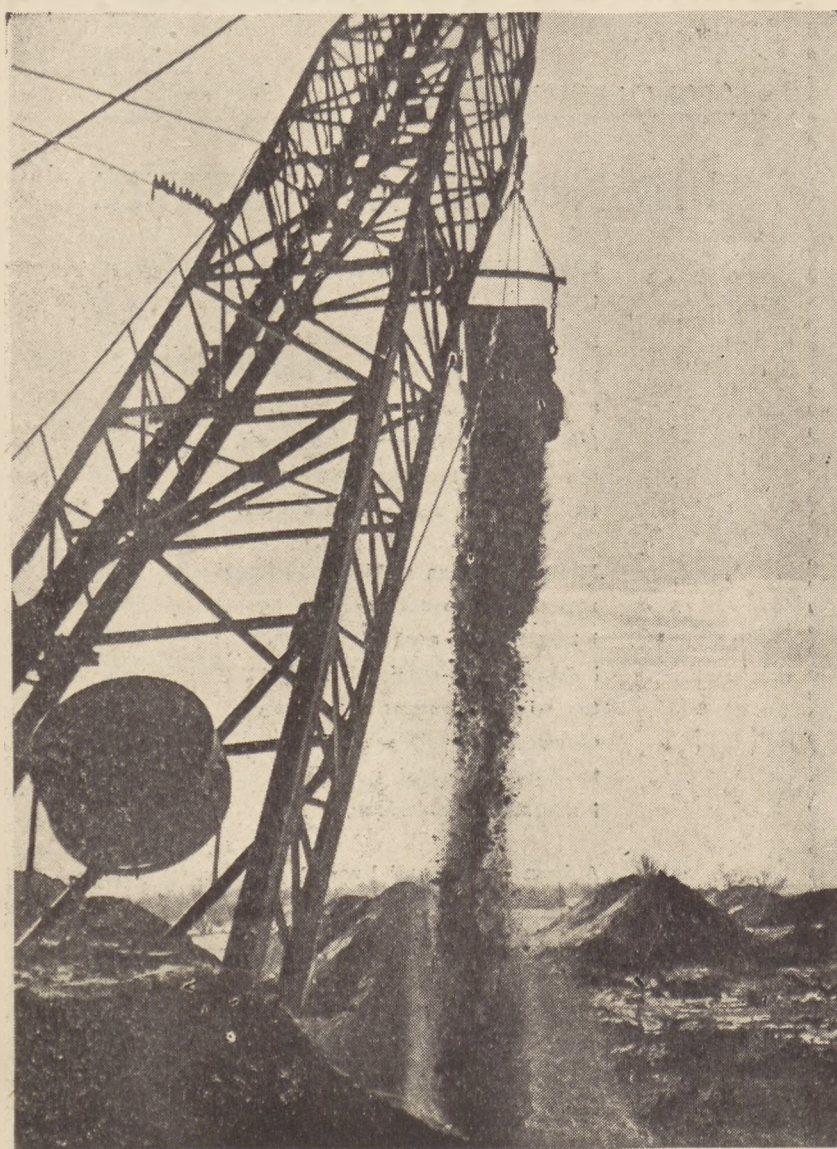
straszliwa choroba: rak... Przebieg jest niezwykle szybki. 14 października Nencki dostaje śmiertelnego krwotoku i umiera.

Najbardziej wdzięczna niewątpliwie w historii nauki rola przypada uczonemu, którym dane jest dokonać zasadniczego przełomu w dziedzinie, w której pracują. Ale obok tych twórców „skoków jakościowych” istnieją twórcy owych „zmian ilościowych”. Ich rola jest oczywiście mniej efektowna: gromadzą materiał faktyczny, rozwijają drobniejsze fragmenty problematyki — systematyzować. Ale w tej roli można być również twórcą.

Nenckiego zaliczyć można by właśnie do tej drugiej kategorii. Uzyskał on duże rezultaty w badaniach w dziedzinie chemii organicznej, fizjologicznej oraz bakteriologii. Prace jego znalazły dość szerokie zastosowanie w medycynie — znalazł on między innymi środek leczniczy na choroby żółtawkowe — salol oraz surowiec przeciwko kłuszkowcowi bydła rogatego.

Nencki — uczestnik powstania styczniowego — stale podkreślał swoją polskość. Wiele swoich prac naukowych napisał w języku polskim. Był członkiem towarzystw lekarskich w Warszawie i Krakowie. W 1900 roku Uniwersytet Jagielloński uczcił go doktoratem honoris causa.

Emigrant polityczny, szczerzy przez szwajcarskich reakcjonistów, człowiek o niepospolitych zdolnościach i pracowitości — Marceli Nencki — godnie reprezentował nasz naród w okresie jego niewoli. Jan Sowiak.



Na budowie kanału Wołga — Don

Wyciągamy wnioski z historii

12 maja 1926 roku Józef Piłsudski dokonał w Polsce faszystowskiego przewrotu. Wykorzystując wrogość mas pracujących do utworzonego 2 dni wcześniej rządu Chjeno-Piasta, postępując się oddanymi mu oddziałami wojska, Piłsudski zagarnął władzę w swoje ręce. Rządy te rozpoczęła piłsudczyzna pod hasłem sanacji czyli uzdrowienia stosunków społeczno-politycznych w Polsce. Stąd nazwa sanacji, nazwa która przylgnęła do faszystowskiej dyktatury ustalonej w maju 1926 a przetrwałej do września 1939 r.

Każdy naród winien wyciągać wnioski ze swojej historii. Dwudziestolecie „II-iej niepodległości”, przyniosło naszemu narodowi okupację hitlerowską, ruinę gospodarczą, zniszczenie znacznego dorobku naszej kultury, wyniszczenie narodu, zagładę 6 milionów ludzi. Taki był wynik panowania faszystów polskiego. W 25-tą rocznicę faszystowskiego przewrotu Piłsudskiego winniśmy odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego faszysty doszli w Polsce do władzy i jakie było jego oblicze?

Zwycięska Rewolucja Październikowa przyniosła Polsce niepodległość. Jaką miała być ta Polska? Do Polski sprawiedliwości społecznej dążyły masy ludowe. Przewodził im pobudzony przykładem proletariatu rosyjskiego, kierowany przez Socjał Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, a następnie przez Komunistyczną Partię Polski, rewolucyjny proletariats polski.

Fala demonstracji i manifestacji, strajki ekonomiczne przerastające w polityczne, wypadki okupowania fabryk przez robotników, żywiołowe powstawanie Rad Delegatów Robotniczych w Zagłębiu, Warszawie, Lublinie i innych ośrodkach robotniczych — fakty te przeraziły polskich kapitalistów i obszarników. Burżuazja pośpiesznie budowała swój aparat władzy, to znaczy aparat walki z rewolucją. Mianowana przez okupantów niemieckich marionetkowa Rada Regencyjna, złożona z czołowych obszarników — w Piłsudskim, owianym legendą „bojownika o niepodległość”, widziała nieszczęsne opatrnościowe swej antynarodowej polityki.

„Premier” Rady Regencyjnej, Świeżyński pisał 2.11.1918 r. do Kancelarza Rzeszy, Maxa Badenkiego: „Powrót Piłsudskiego jest dla rządu polskiego (tj. Rady Regencyjnej — M. T.) rekojmią utrzymania spokoju w kraju (podkreślenie moje M. T.); wobec czego musimy ponownie kłaść nacisk na niezwłoczne umożliwienie mu przybycia do kraju”.

Trzeba podkreślić, że Piłsudski mógł wypełnić swą rolę jedynie wskutek zdradzieckiej roli prawicowej PPS. Partia ta tłumaczyła masy, wśród których posiadała jeszcze znaczne wpływy, frazesem „rewolucji w majestacie prawa”. Przywódca PPS, Daszyński, tworzy w początkach listopada tzw. Rząd Ludowy w Lublinie. Po 10 dniach przekazuje władzę Piłsudskiemu. Mamy następnie jeszcze jeden parawanik pozorów demokratycznych z łaski „naczelnika” Piłsudskiego — efemeryczny rząd pepesowskiego Piłsudczyka — Moraczewskiego, po czym następują rządy Paderewskiego, rządy jawnie oparte o partie prawicy.

Korzystając z „burżuazyjnych pacholków w klasie robotniczej” (Lenin) burżuazja polska umacniała swą władzę, usiłowała rozładować rewolucyjne nastroje mas, rozbroić robotniczą Czerwoną Gwardię, zlikwidowała Rady, ograniczyła swobody demokratyczne, zdelegalizowała awangardę rewolucyjną proletariatu polskiego — Komunistyczną Partię Polski.

Tzw. 2-ga niepodległość stała się niepodległością burżuazyjną.

Burżuazja zdobyła władzę. Czy „niebezpieczeństwo” rewolucji było już zażegnane? Kraj był zniszczony wojną. Nie miał zbytu przemysł polski związany ongiś ze wschodnimi rynkami. Konsumentem polskiego przemysłu nie mógł być chłop

z karłowatych polskich gospodarstw, tym bardziej nie był nim jeszcze bardziej eksploatowany przez obszarników polskich chłop ukraiński i białoruski.

Wyprawa kijowska Piłsudskiego pogłębiła chaos gospodarczy kraju. Utrzymywanie ogromnej armii przeciw ZSRR i w celach utrzymania „ładu” wewnątrz kraju legło ciężarem podatków na barki ludzi pracy.

Rozmiary artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie sytuacji ekonomicznej Polski lat 1918—1926. Warto przytoczyć jednak parę obrazów, świadczących o „umiejśnieniu” rządzenia burżuazji.

W r. 1920-ym ilość bezrobotnych wynosiła 320 tysięcy (oficjalne, w istocie zaniżone dane). Poza okresowymi zmianami ilość ta nie malała. Brak jakiegokolwiek reglamentacji obrotu towarowego między miastem a wsią, coraz szybszy spadek wartości pieniądza, wybujała spekulacja — wszystko to prowadziło do kompletnej inflacji. Kurs dolara, który w 1920 r. wynosił około 800 marek wzrósł w 21-ym do 4000, a w 22-im do 16.000. W maju 1923 r. wynosił 50.000 marek, w czerwcu — 100 tys., w lipcu — 200 tys., wrześniu 300 tys., by pod koniec października osiągnąć 1 milion. W styczniu 1924 r. oficjalny kurs doszedł do sumy 10 mln. marek! Gdy inflacja stała się niewygodna nawet dla klasy posiadającej rząd Grabskiego dokonał reformy walutowej, której ciężary (głównie drogą podatków pośrednich) ponosił robotnik i chłop polski.

Charakterystyczna jest wypowiedź z 1923 r. premiera Witosa, politycznego poprzednika Mikołajczyka, do przedstawicieli związków zawodowych domagających się podwyżki płac: „jutro będzie gorzej od dzisiaj”.

W listopadzie 1925 r. przedstawiciele wszystkich zrzeszeń fabrykantów, banków, handlu, rzemiosła i rolnictwa wręczyli prezydentowi Wojciechowskiemu memoriał, w którym charakteryzują położenie gospodarcze Polski:

„Życie gospodarcze Rzeczypospolitej zamiera z dniem każdym, z każdą godziną. Bezrobocie w przemyśle wciąż rośnie... Na 6 robotników zatrudnionych, 4 jest bezczynnych. Przemysł ustaje, bo nie ma kogo sprzedawać. Drobny rolnik nie ma za co kupować... Robotnik również przestał być konsumentem... Urzędnik przestał kupować...”

10 grudnia 1925 r. minister skarbu stwierdził wobec sejmu „pustki w kasie skarbowej i kryzys zaufania wewnątrz i zewnątrz państwa”.

Zacytowane wyżej oświadczenia potrzebne były burżuazji do wysunięcia z nich wniosków, które „raturek widziały z jednej strony w odebraniu robotnikom zdobyczy socjalnych, w zwiększeniu wyzysku mas, ucisku podatkowego i drożyzny, w zmniejszeniu budżetu państwowego kosztem robotników, drobnych urzędników i nauczycieli czyli w zwiększeniu liczby bezrobotnych, a z drugiej — w pożyczce u bankierów anglo-amerykańskich na warunkach, o których same partie burżuazyjne mówią, że oznaczają one oddanie Polski pod panowanie obcego kapitału... Aby zaś robotnik i chłop mogli tużyc i swoich i obcych kapitalistów, trzeba im odebrać wszystkie prawa, zważyć na nich wszystkie ciężary tego ratunku i zepchnąć ich do roli niewolników, a państwo polskie zamienić w kolonię obcego kapitału”. (Z uchwały IV Konferencji KC KPP — grudnia 1925 r.).

Głód i nędza, bezrobocie i podatki, ucisk klasowy i narodowy, przy jednoczesnym konfrontowaniu rzeczywistości burżuazyjnej Polski z rozwojem gospodarczo — społecznym ZSRR, wzmagały gwałtownie nastroje rewolucyjne ludu polskiego, polskiej klasy robotniczej.

W 1921 przepływa przez kraj fala strajków: strajk rolny w Poznańskim, strajk kolejarzy, powszechny strajk solidarnościowy... W 1923 strajkuje Łódź i Zagłębie, strajkują pracownicy samorządowi i państwowi. Na strajk kolejarzy rząd Witosa odpowiada militarną zaciągą kolei, sądami doraźnymi. Jesienią tego roku fala strajkowa osiąga punkt kulminacyjny w zbrojnym powstaniu krakowskim... W 1925 — powszechny strajk metalowców, strajk górników. Rewolucjonizują się masy chłopskie. Na tzw. kresach wschodnich tj. zagrabionych terenach zachodniej Białorusi i Ukrainie walki narodowo wyzwolenicze przybierają formy partyzanckie.

Rosną szeregi KPP. Coraz skuteczniej dociera do ludu polskiego hasło partii — awangardy: „Robotnik nie ma chleba, bo przemysł nie ma rynków zbytu, bo chłop nie ma ziemi”. Mimo wzrostu terroru i represji — fala rewolucyjna wzrasta. „Doły nie chcą być po staremu”, ale i „góry nie mogą rządzić po staremu”. Na tle chaosu gospodarczego i narastania rewolucji, ujawnia się kryzys rządów burżuazji. Dotychczasowe formy parlamentarno-demokratyczne nie wystarczają burżuazji do realizowania swojej polityki. Potrzebne są rządy „silnej ręki”, potrzebny jest faszysty. 12 maja 1926 roku Piłsudski dokonuje przewrotu faszystowskiego.

„Zwycięstwo faszystów — powiedział towarzysz Stalin — należy rozpatrywać... jako objaw słabości burżuazji, jako objaw tego, że burżuazja już nie jest w stanie sprawować władzy za pomocą starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia — jako objaw tego, że nie jest już ona w stanie znaleźć wyjścia z obecnej sytuacji na podstawie pokojowej polityki zagranicznej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się do polityki wojen”.

Dlaczego Piłsudski okazał się wybrańcem reakcji polskiej? Miał ku temu dostateczne dane. Szlacheczki panicz z Żuław, nienawidzący całą duszą rewolucyjnego ruchu rosyjskiego. Agent austriackiej K-Stelle i Abwehr — Abteilung, czyli wywiadu niemieckiego. Twórca burżuazyjnego aparatu władzy państwowej do walki z rewolucją w 1919. Wódz wyprawy na Kraj Rad w roku 1920, w każdej chwili gotowy sprzedać interesy narodu polskiego (oddanie Śląska Niemcom!), paktować ze śmiertelnymi wrogami narodu polskiego (Denikinem, Wranglem, Petlurą — później Hitlerem), za cenę ekspansji na wschód — na zlecenie imperialistów rodzimych i zagranicznych.

Dzieńcie „ambicji rodowych wysokiej szlachty” (słowa jego brata. Bronisława Piłsudskiego) — pogardzał narodem polskim. „Naród polski jest mniej wartościowym w porównaniu z innymi narodami”. Stwierdza, że miał dość okazji „żeby zbrzydzić sobie rozmowę z Polakami, żeby powiedzieć sobie, iż jest niemożliwością rozmawiać z Polakiem”, chlubi się: „wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które po mojej śmierci zostaną, a które naród polski stawiają w rzędzie idiotów...” (cytaty z przemówienia na zjeździe legionistów 7.VIII.1927 roku).

Posiadał przy tym Piłsudski wybitną „zaletę”, dającą mu wyższość nad innymi sztandarowymi postaciami reakcji — mistrz frazesu i demagogii, otoczony był nibym demokracją w części drobniomieszczań-

stwa i zacofanej części mas pracujących. Ta właśnie legenda Piłsudskiego, człowieka, który wszedł do młodego ruchu robotniczego z gotowym planem wielkiej prowokacji politycznej, legenda gorąco podtrzymywana przez prawicową PPS, pozwoliła mu odegrać w maju 1926 r. rolę postępowca przeciw zleniawionemu przez masy pracujące rządowi Chjeno Piasta z Witosem na czele.

Warto zaznaczyć na marginesie, że byłoby uproszczeniem historycznym stwierdzenie, że nie było kłótni między endecją a piłsudczyzną. Były to jednak kłótnie „w rodzinie”, o miejsce „u złoju”. Dokonując przewrotu faszystowskiego, w zbrojnym rewolucyjnym ruchu mas, Piłsudski był wyrazicielem interesów burżuazji, jako klasy a doskonale fakt ten potwierdziły rządy pomajowe. Niezmiennie ciekawe jest zestawienie dwóch ocen. Oceny PPS z dni majowych, oceny zawierającej się w sformułowaniu „Robotnika” z dnia 15.V.1926 r.: „Hasłem ogólnym niechaj będzie: demokracja z Piłsudskim, Piłsudski z demokracją” i oceny poła włoskiego, Tomassiniego, który — polemizując z sądami typu pepesowskiego powiada: „jeżeli w Polsce chciano się doszukać czegoś podobnego do faszystów, to należało tego szukać w ruchu, na którego czele stał Piłsudski”.

Jak widzimy, ekspert od spraw faszystów, trafnie ocenił próbki nowego tworu politycznego.

Rzeczywistość potwierdziła hipotezę „eksperta”. Niezwłocznie po przewrocie udzielił Piłsudskiemu poparcia centralna organizacja kapitału przemysłowego i finansowego towarzysztwo „Lewiatan”. Jesienią 1926 roku, na zjazdach obszarników w Nieswieżu i Dzikowie piłsudczyzna zgadzała się z reprezentantami średniowiecza.

Krótkiego omówienia wymaga jeszcze jeden czynnik, czynnik który dobrze zasłużył się w usławieniu nowej figury wodza na polskiej scenie. Mowa o kapitale amerykańskim. On to przecież przysłał na siebie w latach 20-ych misje stabilizowania kapitalizmu europejskiego w tym również i polskiego. Dwa względy przemawiały za poparciem Piłsudskiego: pierwszy — strach przed „widmem komunizmu” w Polsce, drugi — antyradziecka perspektywa. Ze przy tym skolonizowany zostawie w znacznej mierze polski przemysł przez Harrimana & Co (dla przypomnienia: dzisiejszy ambasador planu Marshalla!) — o tej drobnej prowizji nie warto chyba wspominać, gdy chodzi o tak wielkie cele, jak stabilizacja ustroju kapitalistycznego, lub interwencja antyradziecka...

Fakty, to rzecz uparta. A fakty wskazują, że przewrót majowy rozpoczął okres przyspieszonej wyprzedaży Polski zagranicznym kapitalistom. „Nowe Drogi” (nr. 2 z 1951 r.) cytują książkę z 1929 r. niejakiego B. H. Williamsa pt. „Zagraniczna polityka ekonomiczna Stanów Zjednoczonych”. Czytamy w niej: „Polsce udzielono w 1927 r. pożyczki z udziałem 47 milionów dolarów (USA), 2 miliony funtów (Anglia) i 15 milionów dolarów (inni)”.

Umowa o pożyczkę zawierała określone restrykcje, co do metody stabilizacji przez Skarb Polski. Amerykanin Ch. S. Dewey został wyznaczony do kontroli wykonania warunków umowy. Mamy tu do czynienia z jednym z wielu kwiatusków wyprzedaży kraju i narodu.

A oto rezultat: w polskim górnictwie i hutnictwie — 84 proc. kapitału zagranicznego, w górnictwie naftowym — 88 proc., w przemyśle metalowym — 62 proc., w chemikalnym — 83 proc., w elektrowniach i wodociągach — 80 proc., w ubezpieczeniach — 92 proc.

Przewrót Piłsudskiego dokonał się pod szalbierzczym hasłem odrodzenia Polski — czyli niesławnej sanacji. Oficjalny rocznik statystyczny z 1938 r. dość wyraźnie ukazuje nam rezultaty tego „odrodzenia”. Kraj uległ w stosunku do 1913 olbrzymi skok... wstecz. Niech mówią cyfry: produkcja węgla (na tych samych terenach) wynosiła w roku 1913 — 41 milionów ton, w 1937 — 36 milionów. Nafty — w 1913 r. — 1,1 milionów ton, w 1937 — 0,5 miliona ton, surówki w 1913 r. — 1 milion ton, w 1937 — 0,7 milionów ton. Polska sanacyjna — zaprzeczona, zacofana nie mogła zapewnić ludzkiego życia narodowi, nie mogła stworzyć perspektywy rozwojowej młodzieży polskiej. „Kiedy wreszcie przestaniemy być nędzaczami — pisze młody, łódzki robotnik w 1933 r. — my wszyscy, którzy przeciw mamy młode i zdrowe ręce do pracy, z której moglibyśmy żyć jak ludzie. O kiedyż znówu zarzycia syreny fabryk, by ożnajmieć że jest praca? Kiedyż to nastąpi, kiedy? („Młodzież wczoraj a dziś” — A. Lanoty).

„Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co dużo pracą swoją dla innych dają, nie może być w państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za wiele niesprawiedliwości” — tak demagogicznie przemawiał Piłsudski w trzy dni po przewrocie majowym. Praktyka sanacji dowodziła, że było to niesprawiedliwość aż nadto — wobec narodu, wobec

rewolucyjnego proletariatu i jego awangardy — KPP. Polityka Brzeźcia i Berez, faszystowskiej konstytucji i ordynacji wyborczej, wzrost liczby więźniów politycznych z 2,5 tysiąca w roku 1928 do 16 tysięcy w 1935 r. — oto oblicze polskiego faszystu. Uzupełniała te politykę wewnętrzną — antynarodowa polityka zagraniczna, polityka kułami i odrzucanie jedynej realnej gwarancji niepodległości Polski — pomocy Związku Radzieckiego. Uwieleniem tej polityki była droga zaleszczycka. Następnym — Majdanek i Oświęcim.

Jedyną partią broniącą konsekwentnie niepodległości Polski była KPP. KPP ukazywała istotę rządów Piłsudskiego jako jawnej terrorystycznej dyktatury kapitału. W tym

czasie, gdy prawicowi przywódcy PPS pod hasłami „stanowiska legalności” faktycznie szukali ugody z sanacją, KPP montowała jednolity front ludowy do walki o niepodległość, do walki z faszystem.

Naród nasz nawiązuje dziś do tradycji walki KPP, realizując hasła, o której KPP na czele obozu demokracji polskiej walczyła. Przeobrażenie społeczno-gospodarcze naszego kraju — to rekojmia likwidacji źródeł klęski wrześniowej. Front narodowy w walce o pokój i plan 6-letni, umacnianie przyjaźni braterskiej z ZSRR i krajami demokracji ludowej, sojusz z wszystkimi postępowymi elementami świata — oto nasza droga do umocnienia niepodległości, do rozkwitu naszej ojczyzny.

Marian Turski

O chłopcu który bronił HONORU ORGANIZACJI

Dnia 20 kwietnia 1924 roku w parku Źródlika w Łodzi młody komunist Samuel Engel zastrzelił prowokatora Łuczaka. Schwytanego Engla policja przewiozła do więzienia śledczego defensywy, gdzie przez przeszło 3 tygodnie torturowano go w straszliwy sposób żądając zeznań. Młody Engel odmawiał. Powtarzał tylko stale torturującym go zbiornik: zabiłem prowokatora, zabiłem zdrajcę! Z zaciśniętymi zębami wytrzymywał najwstrząsające tortury i męki stosowane przez pacholców burżuazji.



Prasa milczała. Wszelkie próby kampanii prasowej ze strony prasy rewolucyjnej były tępiące przez cenzurę. Posłowie komunistyczni w Sejmie wniesli raz po raz interpelacje w sprawie Engla. Słowni i piórem próbowali przedstawiciele ludu pracującego protestować przeciw jeszcze jednej zbrodni katów narodu polskiego. Postępowa prasa na całym świecie oskarżała władzę ciemniarzy ludu. Pod protektami widniały nazwiska tak wybitnych ludzi jak Roman Rolland, Henri Barbusse i wielu innych. Biały terror w Polsce, Weisser Schrecken in Polen, Terrore blanche, White terror — wołały wielkim głosem dzienniki całego świata. Pan premier Grabski i pan Hibner ówczesny minister spraw wewnętrznych milczeli.

Na zebraniach robotniczych, na wiecach i masówkach tysiące robotników powtarzało nazwisko Engla, bohaterskiego męczennika proletariatu polskiego. Do Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Komunistycznej napływały listy. „Gdy będzie trzeba pójdziemy w ślady Engla — pisali młodzi robotnicy i chłopcy z Białostockiego, będziemy bronić czystości szeregów rewolucyjnych — wołała młodzież.

Postać Engla stała się symbolem bohaterstwa dla młodych komunistów. Postać Engla to dla nas dziś przykład jak mówić o ojczyźnie, wielką sprawą wyzwolenia ludu pracującego.

Samuel Engel urodził się w Belchatowie w rodzinie robotnika — włókniarza. Ojciec jego utracił pracę przenosił się wraz z rodziną do Łodzi, gdzie otrzymuje posadę farbiera. Od najmłodszych lat Samuel — chłopiec o romantycznym usposobieniu był bardzo wrażliwy na krzywdę społeczną. Po odzyskaniu niepodległości Polski wstępuje do organizacji „Junak Polski” założonej przez grupę robotników i uczniów, którym nie odpowiadała ideologia reakcyjnego harcerstwa. Engel chcąc pomagać ojcu odnosi paczkę na dworek, próbuje wszelkimi sposobami zarabiać, żeby pomóc głodującej rodzinie.

Kiedy wybuch powstanie śląskie w 1921 roku Samek pelen umiłowania ojczyzny zgłasza się ochotniczo w szeregi walczących. Jest wtedy członkiem paramilitarnej organizacji piłsudczyńskiej „Strzelec” nie zdając sobie sprawy z jej charakteru.

Po powrocie do Łodzi Engel długo pozostaje bez pracy. Po długich staraniach otrzymuje posadę magazyniera. Zapisuje się do Związku Zawodowego pracowników biurów i handlowych, w działalności związkowej narasta jego świadomość polityczna. Krystalizuje się jego ideologia. Engel jest jednym z organizatorów sekcji młodocianych przy swym związku. W tym czasie Engel nawiązuje kontakt z członkami K. Z. M. i wstępuje w jego szeregi. Od pierwszej chwili swej działalności w K. Z. M.-ie Engel rzuca się w wir pracy rewolucyjnej. Engel bardzo lubiany przez towarzyszy, doskonały organizator, wieczny snujący jakieś plany staje się duszą swojej komórki K. Z. M. Ale nad łódzkim K.Z.M-em zawisły chmury. W szeregi organizacji dostał się prowokator. Rozpoczął się aresztowania. Jeden z towarzyszy przestał z więzienia gryps, z którego wynikało, że prowokatorem jest Łuczak, jeden z założycieli komórki K.Z.M.-u. Samuel Engel podejmuje się zlikwidowania prowokatora, żeby ochronić organizację od dalszych aresztowań.

Ten pelen prostoty chłopiec o malarzejskich oczach i romantycznym usposobieniu nie wahał się ani przez chwilę. Poszedł wypełnić swój obowiązek, ratować honor organizacji, mając przed sobą obraz pięknej przyszłości za którą walczył, obraz Polski Socjalistycznej.

P O P R O S T U 7



Przygotowujemy

III ŚWIATOWY ZŁOT

MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ

□ Członkowie wydziału odbudowy Magistratu demokratycznego Berlina zobowiązali się przepracować ochotniczo 15 tysięcy roboczogodzin. W tym czasie odgruzują oni wieże i znajdujące się w ratunku sale, kluby oraz tarasy, które przeznaczone zostaną do użytku uczestników III Światowego Złotu. W wydziale tym zobowiązania podjęli nawet inwalidzi wojenni.

□ Ponad 70 studentów uniwersytetu berlińskiego im. Humboldta zgłosiło się już na kursy dla pracowników. W czasie III Światowego Złotu będą oni oprowadzać zagranicznych gości po muzeach i zabytkach Berlina.

□ Dwunastu maszynistów z młodzieżowej brygady kolejowej w Schwerin zobowiązało się przeprowadzić dodatkowo — bez wynagrodzenia — 12 pociągów specjalnych na III Światowy Złot do Berlina.

SZEROKA kampania zbierania podpisów w sprawie zawarcia Paktu Pokoju rozpoczęła się w wielu prowincjach Indii, zwłaszcza zaś w zachodnim Bengali, Tamilnad, Bihar, Andhra, Hajderabad, Gujerat i we wschodnim Pendżabie.

Student ze wschodniego Pendżabu DHANVANT SINGH, który wyróżnił się w czasie akcji zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmu, podjął ostatnio wspaniałe zobowiązanie. W liście opublikowanym przez postępowe czasopismo hinduskie „The News Crossroads” pisze on: „Na cześć III Światowego Złotu Młodych Bojowników o Pokój zobowiązuje się do zebrania 25 tysięcy podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju w sprawie za-

warcia Paktu Pokoju między 5 mocarstwami”.

MŁODZIEŻ irańska prowadzi akcję zbierania podpisów w atmosferze represji i aresztowań. Mimo to Irańskie Stowarzyszenie Obróbców Pokoju, w którego działalność wielką rolę odgrywa młodzież, może się poszczycić wspaniałymi sukcesami. Już na dzień 1 kwietnia zebrano w Iranie ponad 100 tysięcy podpisów.

POSTĘPOWY tygodnik młodzieżowej amerykańskiej „Challenge” rozpoczął dyskusję o temacie apelu Światowej Rady Pokoju. Na łamach tego tygodnika wypowiadają się młodzi Amerykanie bez względu na ich poglądy polityczne i wierzenia religijne. Apel Światowej Rady Pokoju dociera nawet do twierdz imperialistów amerykańskich. Gstałono młodzi robotnicy rozkolportowali apel nawołujący do wycofania wojsk z Korei i rozpoczęcia pertraktacji między 5 mocarstwami.



Sport studencki

Zdobywamy Górską Odznakę Turystyczną

Górska Odznakę Turystyczną może uzyskać każdy obywatel Rzeczypospolitej bez różnicy płci, o ile ukończył 14 lat życia i spełnił warunki wymagane przez regulamin GOT. Regulamin ten przewiduje dwie kategorie odznaki: małą i dużą, przy czym mała posiada 3 stopnie: brązowy, srebrny i złoty, duża 2: srebrny i złoty. Odznakę GOT uzyskuje się w kolejności stopni: najpierw małą, a później dużą. GOT można uzyskać przez odbycie pieszo pewnej ilości punktowanych wycieczek (obozów wędrownych) w okresie od I.V. do 30.X. każdego roku. Każdy stopień odznaki można zdobywać tylko w ciągu jednego roku.

Kolejdy pragnący zdobyć GOT powinni zaopatrzyć się w którymkolwiek Oddziale PTTK w protokół i wypełniony go odesłać Komisji GOT przy ZG PTTK.

Dokładne dane co do tras wycieczek, ich punktacji oraz formalnego załatwiania wszystkich spraw związanych z GOT, podane są w regulaminie GOT, który można nabyć w oddziałach PTTK.

Zakładamy sekcje turystyczne AZS

Wiosna w całej pełni. Niejeden z nas myśli już o niedzielnych, czy nawet popołudniowych wycieczkach za miasto — aby odetchnąć świeżym powietrzem, aby odpocząć po pracy i nabrać sił do dalszej nauki. Dotychczas wycieczki nasze nie były organizowane, ot, umówiliśmy się z kilkoma kolegami i hajda — najczęściej bez celu.

Warto jednak, aby wycieczki nasze były przeprowadzane w sposób zorganizowany i planowy, aby wolny czas wykorzystywać nie tylko na opalanie się za miastem, ale i aby połączyć przyjemność wycieczki z pożytecznym poznawaniem okolic. I żeby już nie bez celu, ale z celem i wyznaczonymi trasami! Piękny jest nasz kraj, a jakże mało go znamy! Najczęściej z opisów, z okien pociągów, czy też sporadycznych wypadów. A przecież warto poznać tyle pięknych okolic, tyle pięknych zabytków historycznych naszego narodu, przyjemnie jest spędzić wolny czas w lesie czy nad wodą. Wycieczki podniosą naszą sprawność fizyczną, przyczynią się do większego życia koleżeńkiego, no i wreszcie dadzą nam możliwość zdania jednej z norm na odznakę SPO — normę z grupy wytrzymałości.

Sprawa organizowania wycieczek dla młodzieży studenckiej powinna się zająć AZS. Wskazane byłoby, aby przy każdym środowisku AZS powstały sekcje turystyczno-kolarskie, które organizowałyby wycieczki piesze i kolarskie — wybierając przede wszystkim odpowiednie trasy i zapewniając uczestnikom wycieczek dobrych przewodników. Jak dotychczas w niewielu tylko środowiskach powstały sekcje turystyczne, charakter ich jest raczej wycieczkowy, mało słyszy się o ich masowości. Nie świadczy to najlepiej o pracy AZS w tym zakresie.

Nowo powstałe sekcje turystyczne muszą od razu nastawić się na działalność masową. Pierwsze zadanie, które staje przed sekcjami, to przygotowanie przewodników, którzy mogliby poprowadzić wycieczki. Przewodników takich szkoli Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które zawsze chętnie służy swoimi ludźmi. Zresztą wśród samych studentów jest wielu przewodników. Trzeba również pomyśleć o szkoleniu z pomocą PTTK nowych własnych przewodników.

Druga sprawa to odpowiednie zaplanowanie rodzaju wycieczek. Można organizować wycieczki kolarskie — w dalsze okolice — dla wszystkich posiadających rowery; można urządzać wycieczki piesze — i to w dwojaki sposób: albo cały czas pieszo w okolicy podmiejskiej, czy też do pewnych dzielnic samego miasta dla poznania jego zabytków — albo też łączyć wycieczki piesze w dalsze okolice z dojazdem do pewnego miejsca. Bardzo przyjemne są również wycieczki kajakami do bliższych i dalszych okolic położonych nad wodą. Na wycieczki warto zabierać z sobą instrumenty muzyczne, aby chwile odpoczynku uprzyjemniać grą i śpiewem.

Zorganizowanie sekcji nie będzie naszczało nam dużych trudności, trzeba tylko zwerbować do uczestnictwa w wycieczkach jak najwięcej koleżanek i kolegów. A werbunek trzeba zacząć od popularyzowania tego pięknego sportu; przez sta-

łe uświadamianie studentów o korzyściach płynących z turystyki, przez choćby opisy wycieczek w gazetkach ściennych ilustrowanych zdjęciami — na pewno zapewnimy sobie całe rzesze chętnych do udziału w wycieczkach. Wycieczki takie należałoby organizować również w celu nawiązania kontaktu ze sportowcami wiejskimi, należałoby zabierać ze sobą sekcje wycieczkowe klubu AZS, które rozgrywałyby na wsi mecze propagandowe.

Zadania, które stoją przed zarządami środowiskowymi i uczelnianymi AZS w zakresie spopularyzowania turystyki są bardzo poważne i dlatego też należy przystąpić jak najszybciej do ich realizacji. Zakładamy więc sekcje turystyczne i postaramy się, aby pracowały one dobrze, obejmując swą działalnością najszersze rzesze studenckie!

Jerzy Mikołajewski



Kronika sportowa

TURNIEJ SZACHOWY KRAKOWSKICH EKONOMISTÓW

Ostatnio w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie zakończony został Turniej Szachowy o mistrzostwo WSE na rok 1950—51, zorganizowany przez ZU AZS. W turnieju brało udział około 50 osób.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął kol. Jerzy Szatruka stud. I roku Wydz. Planowania Przemysłu, drugie — kol. Sitarzewski Dobiesław, trzecie — kol. Gondek. Jedyną uczestniczką turnieju kol. Maria Wilusz zajęła siódme miejsce.

Oficjalnego zamknięcia turnieju oraz rozdania nagród i dyplomów dokonał przewodniczący ZU AZS kol. Władysław Jagiello.

MIEDZYUCZELNIANY TURNIEJ KOSZYKÓWKI W WARSZAWIE

5 bm. rozpoczął się w Warszawie Międzyuczelniany Turniej Koszykówki. Do turnieju zgłosiło się 12 drużyn. Po dwie drużyny zgłosiły: Politechnika Warszawska, Szkoła Inżynierska im. Wawelberga, Akademia Wychowania Fizycznego i Uniwersytet Warszawski, po jednej: Szkoła Główna Planowania i Statystyki, Szkoła Główna Gospodarki Wiejskiej, Szkoła Główna Służby Zagranicznej oraz Akademia Medyczna. Turniej rozgrywany jest w trzech grupach po cztery drużyny, systemem „każdy z każdym”. Zwycięzca grupy wchodzi do finału, gdzie rozgrywa spotkania ze zwy-

cięzami pozostałych dwóch grup — również systemem „każdy z każdym”.

W pierwszym dniu rozgrywek padły następujące wyniki:

PW I — SGGW 63:22 (31:7).
SI im. Waw. — AM 34:31 (21:13).
SGSZ — UW I 29:26 (20:17).
AWF I — SI im. Waw. 62:14 (29:6).
AWF II — UW II 54:31 (28:9).
(m)

SŁUCHACZE USP KATOWICE ZDOBYLI 103 ODZNAKI SPO

Słuchacze USP w Katowicach zobowiązali się w ramach czynu pierwszomajowego zdobyć 100 odznak SPO. Zobowiązanie zostało wykonane i przekroczone — zdobyto 103 odznaki. W czasie akademii pierwszomajowej na USP w Katowicach uroczystego wręczenia odznak dokonał przewodniczący Zarządu Sro- dowiskowego AZS kol. Dybał.

Jako pierwsza z kobiet w katowickim środowisku AZS odznakę SPO zdobyła koleżanka Sonia Kasperek — studentka II roku USP przodująca studentka w nauce i pracy społecznej. Na zapytania dotyczące zdobytej odznaki odpowiedziała: „Normy nie są trudne, trzeba tylko trochę treningu”.

Zdzisław Lisiakiewicz



Z PAMIĘTNIKA AGITATORA

11.IV.1951. Dziś odbyło się zebranie agitatorów naszego roku, to jest II roku wydziału elektrotechnicznego AGH. Na zebraniu ustaliliśmy formy naszej pracy. Będziemy indywidualnie oddziaływać na naszych kolegów i poprzez prywatne rozmowy mobilizować ich do ważniejszych zadań naszego życia studenckiego. Obecnie jednymi z najważniejszych są przygotowania i udział w Biegach Narodowych, zobowiązania pierwszomajowe i przygotowania kolegów do mającego wkrótce nastąpić przeglądu grup studenckich. Postanowiliśmy sobie, że moja grupa przodować będzie we wszystkich postawionych przed nami zadaniach. Już jutro pomówię z kolegami i na pewno ich przekonam, bo przecież wszyscy wiemy co do nas należy i wywiążemy się ze wszystkich na piątkę z plusem.

12.IV.1951. Poszło jak z płatka. Wszyscy koledzy zgłosili się bez wyjątku do Biegów Narodowych. Wszyscy zdobyliśmy normy SPO. Teraz tylko należy przysiąść do intensywnych treningów, bo termin biegów za pasem. No i jeszcze uprzednio badanie lekarskie.

13.IV.1951. Jak dotąd uczelniany AZS nie podał terminu treningów ani miejsca badań lekarskich. Może coś jutro zrobi w tym kierunku.

14.IV.1951. Nic nie zrobił.

15.IV.1951. Nie dopuszczono nas do Biegów, ponieważ byliśmy bez przygotowania i badań lekarskich. Nikt też oczywiście, nie zdobył norm na SPO.

16.IV.1951. Postanowiłem zaagituować wszystkich kolegów do podjęcia zobowiązań per-

na. Kiedy będzie możliwy wyjazd — nie wiadomo. Koledzy są mocno rozgoryczeni. Ja też!

20.IV.1951. Do trzech razy sztuka. Biegi — nie wyszły, pomoc przy budowie — nie wyszła, robię więc jeszcze jedną próbę. Postanowiłem zmobilizować wszystkich kolegów do przygotowania się na przegląd grup studenckich. Zarząd Uczelniany zapewnił, że podczas przeglądu grup nie będzie żadnych egzaminów, ażeby koledzy mogli się doń odpowiednio przygotować ze wszystkich przedmiotów.

Wszyscy pracują z zapalem.

21.IV.1951. Musimy teraz zdawać egzaminy z obróbki plastycznej i technologii paliwa. Kolokwium z języków obcych także! Koledzy nie są dobrze przygotowani, ponieważ powiedziałem im, że w czasie przeglądu grup, nie będzie egzaminów. Powiedziałem im, że niepotrzebnie zaważam im głowę i lepiej bym zrobił, gdybym zaagitował Zarząd Uczelniany do właściwego stylu pracy.

22.IV.1951. Koledzy mają rację. Zaagituję Zarząd Uczelniany ZMP na naszej Akademii, by lepiej pracował. Najwyższy czas.

Chwile trzeźwej refleksji! Nie zaagituję kolegów z Zarządu Uczelnianego, ponieważ nie ma ich na naszej uczelni. Są na księżycu i liczą gruszek na wierzbie. Poza tym kiwają niekiedy palcem w bucie i myślą o niebieskich migdałach.

Z. K.

Krótką notatką o myśleniu: że ZU ZMP przy AGH myśli o migdałach, a nie myśli o swej pracy, więc myślę, że Zarząd Wojewódzki ZMP, myśli trochę o zaktywizowaniu kolegów z ZU, tak bardzo zamyślonych, że o swych obowiązkach zapominają.

POLIP.

HURT DETAL

W rozgrywkach o mistrzostwo świata w pin-pongu zespół czeskosłowacki pokonał reprezentację Ameryki. Według „Głosu Ameryki” stało się to po raz ostatni: w przyszłości Amerykanie użyczą do gry piłek napędzonych superwodem.



W ogrodzie zoologicznym dwa tygrysy prowadzą rozmowę w swoim tygrysim języku: „Szkoła, że nie jesteśmy w Niemczech Zachodnich, tam Amerykanie wszystkie bestie wypuszczają na wolność...”

Bez komentarzy

Amerykański styl życia świeci coraz to nowymi tryumfami. Jak donosi prasa francuska, dyrektor szkoły w Union Mills, W. E. Sweet wezwał na skutecznego wykreślenia dwu uczniów najsłabszej klasy, Ray Powella i Hugh Justice'a, do zgłoszenia się, w jego gabinecie.

Grzeźni chłopcy, przewidywając niemiłe, zakończone nagana kaganie, stawili się u dyrektora ze strzelbami w rękę.

Epilogiem rozmowy było rozpisanie konkursu na nowego kierownika szkoły. W. E. Sweet został bowiem zastrzelony przez swych miłych wychowanków.

Prasa francuska donosi, że podczas debaty w Kongresie poseł stanu Missisipi Ranklin



zażądał usunięcia z galerii obrazów w gmachu Kongresu wizerunków wszystkich cudzoziemców i zastąpienia ich wyłącznie Amerykanami.

Mimo, że w propozycji nie było nic powiedziane o tym do którego pokolenia mają być ci Amerykanie amerykańscy — wystąpienie pana posła ludzako przypomina nam pęd do uwypuklenia



Kol. Kol.; Halina Pęska, Warszawa, Włodzimierz Chelchowski, Poznań, Wiesław Kielbasiak, Tomaszów Maz.,



CUDZOZIEMCY — WON!

nadrzędności innego Herrenvolku, reprezentowany ongiś przez byłego kaprala z wąsikami, z zawodu malarza pokojowego.

Jak ten malarz skończył — o tym chyba powinien wiedzieć „Übermensch” z kraju, którego wolność wywalczyli niebezpieczni cudzoziemcy w rodzaju Ko-

ciuszki, Pułaskiego i La Fayette'a.

Na dobrą sprawę — należałoby ich wszystkich postawić przed komisją do badania działalności antyamerykańskiej!

Na miejscu zaś np. Kościuszki powiesić w Kongresie Trumana. Niekoniecznie portret! (bis.)

Nagrodzeni w konkursie NASZA MENAŻERIA

W losowaniu nagród konkursu „Nasza menażeria”, które odbyło się w obecności komisji, macka Polipa wyłowiła ze stosu kuponów nazwiska następujących laureatów.

KOL. JAN PIĄTEK, KRAKÓW, II DOM AKADEMICKI — pierwsza nagroda (portfel skórzany z zawartością w postaci kwiatu na kwartalną prenumeratę „Poprostu”).

i wielu innych uczestników konkursu.

Zgadza się. Z zoologii mam pałę i to taką z dwoma minusami. Po prostu taki ze mnie zoolog, jak z żółwia płaz. Przysnął to ze skrzucha, komunikując wszem i wobec, że żółwie zaliczają się do gadów, (jak dokładnie zaś o tym informuje w swym liście kol. Władysław Patyk — do podgromady „żółwi”, gromady „gadów”, podtypu „kregowce”, typu „strunowce”).

Kol. Wiczkowski Józef, W-wa, Pęcka Juliusz, Poznań, Stec Kazimierz, Łódź i inni. Waszym życzeniom stanie się zadość! Nowy konkurs P.D.T. rozpoczniemy w najbliższej przyszłości.

Autorzy błędnych rozwiązań (następuje około 150 nazwisk).

Chyba rozumiecie już teraz, po podaniu właściwego rozwiązania, że rysunek A to nie „lew”, „bizon” ani „wieprz”, tylko „małpa”, rys. C — nie „bażant”, „indyk”, tylko „struś”, rys. F — to ani „krab” ani „rak”, ani „wielbłąd” (!!), tylko „żółw” (ha! — podły — gad!) itd.

KOL. ZOFIA MIRECKA, ROKITNICA BYTOM. PIERWSZY DOM AKADEMICKI — druga nagroda (elektryczny czajnik).

KOL. TURKIEWICZ HALINA, LUBLIN, UL. KRÓLEWSKA 15-23 — trzecia nagroda (apaszka na szyję).

KOL. WIDAWSKI JAROSŁAW, WARSZAWA, TOWIAŃSKIEGO 6 m. 12 — czwarta nagroda (2 bilety teatralne na dowolnie wybraną sztukę).

6 POZOSTAŁYCH NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH otrzymują: KOL. PIEC JANINA, GLIWICE, UL. CZESTOCHOWSKA 12, KOL. MARCHLEWICZ TADEUSZ, WARSZAWA, FLEKTORALNA 14 m 19.

KOL. EWA KRZESZOWSKA, SZCZECIN, JURANDA 2, KOL. STANISŁAW LEWEK, WROCŁAW, KOCHANOWSKIEGO 5a, KOL. LESZEK SUDA, GDAŃSK, WRZESZCZ, MAŁACHOWSKIEGO 3/4, KOL. RYSZARD DOMAŃSKI, POZNAN, SKRYTA 14 m. 7.

Nagrody do odebrania w naszej Redakcji, w godzinach od 14 do 16. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Wydawca: Zarząd Główny ZMP i R S W „Prasa”. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Wiejska 17, telefon: centrala 856-19, 857-27, red. nac. 628-98. Prenumerata miesięczna 1,05 zł, kwartalna 3,15 zł, półroczna 6,30 zł. Prenumerata przyjmuje Urząd Pocztowy najbliższy miejsca zamieszkania do 28-go każdego miesiąca. Reklamacje należy składać w danym urzędzie pocztowym przy powtórzeniu w Centralnej Ekspedycji P. P. K. „Ruch”. Warszawa. Srebrna 12 Dział Reklamacji. Druk: R S W „Prasa”. Warszawa, Marszałkowska 3/5.